ul. Sienkiewicza

Agresywny mężczyzna w mundurze wtargnął do sklepu w centrum!

● Str. 2

Biznes

„Ugotowani” w Thermomix. Klient nie ma wyjścia i zapłaci?

● Str. 12



11 listopada

Msza, defilada i Piknik Niepodległościowy w Manufakturze

● Str. 2 i 4

Ei Znamy się z Łodzi

10.11.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na Facebooku, Instagramie i TikToku
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

WTOREK, 10 LISTOPADA 2026
Nr 262 (29 482)
cena 4,40 zł
(w tym 8% VAT)

EXPRESS ilustrowany

Na znak solidarności z Krakowem wczoraj z okna łódzkiego magistratu, po „Prząśniczce” zabrzmiał hejnał mariacki.

KREW DLA KRAKOWA

Łodzianie ruszyli oddawać krew dla poszkodowanych w sobotnim zamachu terrorystycznym, w którym rannych zostało 16 osób ● Str. 3

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI, KRZYSZTOF SZYMCZAK

9 770137 909026 46

● Krzyżówka ● Codzienny horoskop ● Plotki, celebryci ● Miejskie sprawy ● Regionalne problemy

DYŻUR Dziś redaktor Emilia Kutlu czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 502 499 102.



eprasa.pl 35ecf979dd

WAŻNE TELEFONY

Policja - 997
Straż pożarna - 998
Pogotowie - 999
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie energetyczne - 991
Straż miejska - 42 250 22 01
Animal Patrol - 42 632 21 07
Europejski numer alarmowy - 112

EXPRESSOWO

Nie tylko uroczyste obchody Święta Niepodległości Jak spędzić 11 Listopada?

Łodzianie będą mogli świętować 11 Listopada na licznych okolicznościowych imprezach, a także spędzić czas aktywnie na lodowiskach, pływalniach.

● Rozpoczął się sezon na miejskich lodowiskach. Na łyżwy można wybrać się również w środę 11 Listopada. W „Bombonierce" przy ul. Stefanowskiego 28 i na lodowisku „Retkinia" przy ul. ks. Popiełuszki 13B ślizgawki rozpoczną się o godz. 12.05, 13.40, 15.05, 16.40, 18.20.

● Także Aquapark „Fala" przy Al. Unii Lubelskiej 4 będzie czynny w Święto Niepodległości. Do strefy basenowej i strefy saun będzie można wybrać się w godz. 9 - 22.

● Łódzkie zoo również zaprasza w Święto Niepodległości. Budynek Orientarium będzie dostępny w godz. 9 - 17 (ostatnie wejście o godz. 16) ogród zewnętrzny do godz. 15.30, pozostałe pawilony do godz. 15.15 (kasy biletowe do godz. 16. Natomiast miłośnicy roślin będą mieć okazję wybrać się do Palmiarni przy Al. Piłsudskiego 61 w godz. 9 - 16.

● Łódzkie Stowarzyszenie Miłośników Militariów „Kompania Brus" (na zdj.) proponuje świętowanie w wyjątkowej, historycznej oprawie, zachęca do zgłębiania lokalnej historio oraz zwiedzania polskiego schronu z czasów II Rzeczypospolitej znajdującego się przy ul. Konstantynowskiej 98. Obiekt otworzy się w godz. 11 - 18. W programie zwiedzanie schronu z przewodnikiem, oglądanie wystaw i zbiorów poświęconych I i II wojnie światowej, wspólne ognisko (prowiant we własnym zakresie). Nowością jest salka prepperingowo-survivalowa, w której można dowiedzieć się, jak przygotować się na czasy kryzysu, radzić sobie w trudnych sytuacjach oraz jakie nawyki i wyposażenie warto mieć na co dzień. Wstęp jest wolny.

● W Narodowe Święto Niepodległości nadarza się okazja, by bezpłatnie zwiedzić BIBUŁĘ, czyli Tajną Drukarnię Józefa i Marii Piłsudskich przy ul. Wschodniej 19. Będzie otwarta w godz. 10 - 19.

MR



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Express Ilustrowany"

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS ILUSTROWANY

Redaktor naczelny
Marek Krzciuk
Z-ca redaktora naczelnego
Tomasz Jabłoński
Wydawcy
Wojciech Dłubakowski,
Mirosław Malinowski,
Sławomir Sowa,
Patrycja Zemła

www.expressilustrowany.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19,
90-532 Łódź
tel. 42 66 59 300
express@express.lodz.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa,
ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Robert Feluś
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressilustrowany.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Agresywny mężczyzna w mundurze wojskowym wtargnął do sklepu w centrum

Aż 36 minut zajęło policjantom przybycie na interwencję, która dotyczyła wtargnięcia potężnego mężczyzny w stroju wojskowym do sklepu w centrum Łodzi. Mieli do pokonania...160 metrów!

23-letnia pracownica sklepu z roślinami przy ul. Sienkiewicza 20 była przerażona, gdy w niedzielę (8 listopada) przed zamknięciem do środka wtargnął potężny mężczyzna w stroju z elementami wojskowymi i poprosił o możliwość skorzystania z toalety. Młoda kobieta najpierw odmówiła, ale później zdecydowała się udostępnić łazienkę dziwnemu klientowi. Gdy prowadziła go na zaplecze usłyszała przerażające słowa: „szefostwo zleciło mi zabicie kilku cywilów".

- Pracownica bardzo się wystraszyła, zadzwoniła do mnie i kazałam jej zamknąć go w sklepie i uciec. - relacjonuje niedzielne wydarzenia Dominika Tomalak-Wacławska, właściciela „Roślinnika". - Mieszkam obok, więc od razu do niej pobiegłam.

Gdy mężczyzna był w środku pani Dominika zadzwoniła pod numer 112 i opowiedziała, co się stało. Była godz. 16.02. W tym czasie agresywny mężczyzna plądrował i niszczył sklep. Uderzał meblami o pancerne szyby, szlifierką roztrzaskał okna. Służby nie pojawiały się na miejscu, więc pani Dominika zadzwoniła drugi raz o godz. 16.08. Gdy znów nic się nie działo 23-latka pobiegła naprzeciwko do Komendy Miejskiej Policji w Łodzi (oddalonej od sklepu o 160 metrów). Dyżurny przyjął zgłoszenie o godz. 16.13.



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Napastnik zniszczył m.in. drzwi do sklepu.

- O godz. 16.38 uzbrojeni policjanci po cywilnemu wkroczyli do środka i zatrzymali tego bandytę - mówi pani Dominika.

Dlaczego kobiety musiały czekać aż 36 minut na reakcję policjantów?

Kamila Sowińska, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Łodzi, twierdzi, że policjanci zareagowali zgodnie z procedurami i szybko, bo „tylko" 19 minut po zgłoszeniu.

LILA SAYED

REMOTY

Skrzyżowanie al. Politechniki i ul. Wróblewskiego Trzy tygodnie utrudnień

Wczoraj drogowcy rozpoczną remont drugiej strony skrzyżowania al. Politechniki z ul. Wróblewskiego. W wakacje wyremontowana została pierwsza połowa tego skrzyżowania. Teraz kierowcy muszą się, liczyć z utrudnieniami, które potrwają trzy tygodnie.

Z obszaru skrzyżowania usuwane są stare szyny, w miejsce których pojawi się nowy asfalt. Wszystko po to, aby przejazd przez skrzyżowanie był wygodny i bezpieczny. Na czas trwania prac, które podzielone zostały na dwa etapy, zmieni się organizacja ruchu, jednak przejazd przez Al. Politechniki pozostanie niezmieniony.

W pierwszej kolejności roboty obejmą prawą stronę jezdni. Przejazd możliwy będzie na wprost po al. Politechniki oraz zachowany zostanie lewoskręt. Na czas trwania pierwszego etapu wyjazd z ul. Wróblewskiego (od strony ul. Wólczańskiej) w al. Politechniki zostanie zamknięty. W kolejnym etapie drogowcy zajmą lewą stronę jezdni, zachowując przejazd na wprost oraz przywracając wjazd i wyjazd z Wróblewskiego (od strony ul. Wólczańskiej). Na czas trwania prac zmianie uległy trasy autobusowych linii 72 i N4. **DG**



FOT. UMŁ

eprasa.pl 35ecf979dd

ŁÓDŹ SOLIDARNA Z KRAKOWEM

Łódzcy krwiodawcy oddają krew dla rannych w Krakowie

Odruch serca

Studenci Wojskowej Akademii Medycznej, krwiodawcy weterani i zwykli Łodzianie pojawili się w poniedziałek w Regionalnym Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Łodzi, żeby oddać krew. W 3 godziny do RCKiK w Łodzi zgłosiło się około 100 osób. Takiej liczby krwiodawców w łódzkiej stacji dawno nie było. A było to spowodowane sobotnim zamachem w Krakowie, gdzie 16 osób zostało rannych i zapasy krwi szybko się wyczerpywały podczas operacji ratujących życie.

LILA SAYED

– Jakub Kulik (czyli policjant, który został ranny podczas zamachu w Krakowie - przyp. red.) – wymienia powód, dla którego w kolejce do oddania krwi stanął 71-letni Zbigniew Domżał z Łodzi.

Pan Zbigniew oddaje krew od 1979 roku i przyznaje, że takiej frekwencji dawno nie widział.

– Czekam już blisko 1,5 godziny i jeszcze sporo osób przede mną – mówi Łodzianin.

W kolejce do oddania krwi spotkaliśmy też studentów Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi. Młodzi ludzie planowali w poniedziałek przyjść do RCKiK w Łodzi, a tragiczne wydarzenia w Krakowie dodatkowo ich zmotywowały.

Niewątpliwie na zwiększone zainteresowanie oddaniem krwi miała też wpływ zbliżająca się „czerwona kartka w kalendarzu", czyli Dzień Niepodległości, bo krwiodawcom przysługują 2 dni wolnego, a to oznacza, że pojawiając się w RCKiK w poniedziałek (9 listopada) lub w czwartek (12 listopada) można zwyczajnie przedłużyć sobie weekend.

- Zapraszamy wszystkich dawców do regularnego oddawania krwi, abyśmy mogli zabezpieczyć w krew i składniki podmioty lecznicze. Codziennie poziom stanów magazynowych można sprawdzać na naszej stronie internetowej - informuje Joanna Szymczak z RCKiK w Łodzi.

Najbardziej popularną grupą krwi wśród społeczeństwa jest grupa A Rh + . Natomiast najrzadszą grupą jest AB Rh – ma ją zaledwie 1% społeczeństwa w Polsce.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Aby wczoraj oddać krew, trzeba było czekać nawet dwie godziny.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI



Zbigniew Domżal oddaje krew od 22 roku życia.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Tak dużej liczby osób chcących oddać krew nie było dawno w łódzkim RCKiK. Wiele z nich to byli studenci WAM.

Hejnał mariacki z okna łódzkiego magistratu

Wczoraj 9 listopada, w drugim dniu żałoby narodowej, Łódź ponownie uczciła pamięć ofiar tragicznych wydarzeń w Krakowie. Krótko po godzinie 12 z okna Urzędu Miasta Łodzi tradycyjnie wybrzmiała „Prząśniczka", będąca oficjalnym hymnem miasta. Chwilę później rozległ się hejnał mariacki. W ten sposób Łódź po raz kolejny okazała solidarność z mieszkańcami Krakowa oraz osobami dotkniętymi sobotnią tragedią.

- Przyjechałem do Łodzi załatwić sprawy urzędowe i akurat wychodziłem z kawiarni, kiedy usłyszałem hejnał. To był naprawdę poruszający moment. Mam rodzinę w Krakowie, dlatego bardzo przeżyłem to, co wydarzyło się w sobotę. Chciałbym przekazać wyrazy współczucia wszystkim rodzinom ofiar. Wielki szacunek należy się też policjantom, którzy ryzykowali własnym życiem, żeby ratować innych - mówi Michał Pawlak z Piotrkowa Trybunalskiego. JAKUB MLONKA



Hejnał odegrał Władysław Cichy – od 15 lat jest hejnalistą Łodzi.



FOT. JAKUB MLONKA

Krótko po godzinie 12 z okna magistratu tradycyjnie wybrzmiała „Prząśniczka", chwilę później rozległ się hejnał mariacki.

eprasa.pl 35ecf979dd

108. ROCZNICA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

Msza, salwa, defilada i Piknik w Manufakturze

Jutro przypada Narodowe Święto Niepodległości. Oficjalne uroczystości państwowe odbędą się po mszy o godz. 10, którą w katedrze odprawi kard. Konrad Krajewski. Będzie salwa i defilada kompanii honorowych. A na rynku Manufaktury odbędzie się w godz. 11 - 18 Piknik Niepodległościowy.

MATYLDA WITKOWSKA

Oficjalne obchody 108. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości organizuje wojewoda łódzki Dorota Ryl. Odbędą się jutro przed łódzka katedrą, po zakończeniu mszy intencji Ojczyzny. Szczególnym momentem uroczystości będzie złożenie na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza „Ognia Niepodległości". Symboliczny płomień, przywieziony z Kostiuchnówki na Wołyniu przez harcerzy Hufca Zgierz, dotrze do Łodzi w ramach XXV edycji Sztafety Rowerowej „Ogień Niepodległości". Oprawę muzyczną uroczystości, na zaproszenie wojewody łódzki, zapewni Orkiestra Reprezentacyjna Sił Powietrznych im. Karola Kurpińskiego z Poznania, pod batutą ppłk Pawła Joksa. Jeszcze przed rozpoczęciem mszy świętej w katedrze odbędzie się mini recital w wykonaniu orkiestry. W tegorocznych obchodach udział wezmą również delegacje z regionów partnerskich województwa łódzkiego – Węgier i Ukrainy. Pod katedrą będzie też stoisko Łódzkiego Urzędu Wojewódzkiego w Łodzi. Przygotowane zostaną biało-czerwone kotyliony, chorągiewki i balony.

Święto Niepodległości w Łodzi byłoby niepełne bez Pikniku Niepodległościowego w Manufakturze. W tym roku rekonstruktorzy, jednostki mundurowe i różne instytucje rozstawią swoje stanowiska na Rynku Włókniarek Łódzkich w godz. 11-18. O godz. 11. 5 wystąpi częstochowski zespół Pipes & Drums, a następnie orkiestra Clonovia z Kutna i Mażoretki Driady z Uniejowa. Przez cały dzień przewidziano występy na scenie plenerowej oraz atrakcje na rynku. O godz. 12. uczestnicy odśpiewają hymn narodowy i zatańczą poloneza z łódzką grupą Poltex. Godzinę później zostanie zainaugurowana część oficjalna - na rynek przyjedzie powozem marszałek Józefa Piłsudski, w którego rolę wcieli się aktor Gracjan Kielar. Wtedy ponownie zabrzmi Mazurek Dąbrowskiego.

Jedną z głównych atrakcji będzie obecność przedstawicieli amerykańskiej 1. Dywizji Piechoty US Army, znanej jako „Big Red One", czyli „Wielka Czerwona Jedynka". Goście będą mieli okazję spotkać się z żołnierzami sojuszniczej armii, zaś o godz. 14 na scenie wystąpi amerykańska orkiestra wojskowa US Army Band. Natomiast od godz. 15.25 na scenie zaplanowano pokazy przygotowane przez partnerów wydarzenia i grupy rekonstrukcyjne. Dzień pełen wrażeń zakończą śpiewanki z harcerzami Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej – Okręgu Łódzkiego. O godz. 16.20 rozpoczną się śpiewanki harcerskie, a o godz. 17.30 uczestnicy spotkają się przy tradycyjnym ognisku, które potrwa do końca pikniku.

Piknik to także stoiska i prezentacja sprzęty wojskowego. Na rynku Manufaktury powstanie małe miasteczko militarne z historycznymi pojazdami wojskowymi. Wśród prezentowanych maszyn znajdą się m.in. 2 czołgi T-55, pojazd półgąsienicowy halftrack oraz wojskowe jeepy. Urząd Miasta Łodzi pokaże jak wyglądało miasto sto lat wcześniej – przygotuje stanowiska nawiązujące do realiów 1926 roku. Odwiedzający zajrzą do przedwojennej klasy szkolnej, spróbują kaligrafii przy użyciu pióra i kałamarza oraz poznają pracę dawnej redakcji łódzkiej gazety, w której pojawią się m.in. maszyna do pisania i aparaty fotograficzne. W specjalnych dioramach będzie można obejrzeć mundury i wyposażenie legionistów Józefa Piłsudskiego, hallerczyków oraz pierwszych żołnierzy Wojska Polskiego.



FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Tradycyjnie na runku Manufaktury stanie dawny i nowoczesny sprzęt wojskowy.

Gdzie zamieszkają dzieci z domu dziecka jak z horroru?

Nadal nie wiadomo dokąd mogłyby się przenieść dzieci z Domu Dziecka nr 10 w Łodzi. Mimo zapewnień urzędników o wybranym już domku z ogródkiem i przygotowaniach do przeprowadzki nowa lokalizacja... jest wciąż poszukiwana.

Czternaścioro wychowanków Domu Dziecka nr 10 w Łodzi wcale nie ma znalezionego nowego miejsca do życia. Lokalizacja z ogródkiem na Górnej nie jest tak pewna, jak przekonywali urzędnicy.

Tydzień temu podczas konferencji prasowej w Domu Dziecka nr 10 przy ul. Nawrot 31 w Łodzi urzędnicy zapewniali, że nowa lokalizacja dla tej placówki jest już wytypowana - miał to być dwukondygnacyjny budynek o powierzchni 440 mkw. z ogrodem w dzielnicy Górna.

- Jesteśmy po etapie weryfikacji kosztów, które będziemy musieli ponieść - mówił dziennikarzom w piątek (30 października) Marcin Kopytek, dyrektor Departamentu Sportu, Zdrowia i Spraw Społecznych UMŁ. Podkreślał, że przeprowadzka nie powinna zająć wiele czasu. - Myślę, że to jest to perspektywa najbliższych miesięcy - mówił.

O wybranym nowym domu dziecka w samych superlatywach wypowiadał się Piotr Rydzewski, dyrektor Centrum Administracyjnego Pieczy Zastępczej w Łodzi.

- Widziałem dom, do którego te dzieci mogą zostać przeniesione. Jeśli wszystkie procedury zostaną dopełnione dzieciom będzie fajniej - oceniał dyrektor CAPZ.

Urzędnicy nie podali adresu, ale dziennikarze szybko odkryli, że prawdopodobnie chodzi o budynek przy ul. Kutnowskiej 11 po zlikwidowanym w wakacje hostelu dla osób LGBT+ Stowarzyszenia Tęczowi Społecznicy. Nieruchomość jest zarządzana przez miasto, ma dwie kondygnacje, ogród i powierzchnię 437 mkw. Przed hostelem mieściło się tu przedszkole miejskie.



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Dzieci mają opuścić budynek przy ulicy Nawrot.

Informację o tym właśnie budynku typowanym na przedszkole uzyskał ze swoich źródeł radny Kosma Nykiel.

- Jest rozważana ta lokalizacja - przyznaje radny.

Z jego wiedzy wynika, że w razie wybrania tego miejsca Zarząd Lokali Miejskiej miałby zająć się remontem budynku, a Centrum Centrum Administracyjne Pieczy Zastępczej w Łodzi konkretnym dostosowaniem do potrzeb dzieci.

Niestety budynek przy ul. Kutnowskiej 11 w Łodzi nie nadaje się dla dzieci - przynajmniej bez kapitalnego remontu.

- To byłby drugi horror dla tych dzieci, trafiłyby jak z deszczu pod rynnę - nie owija w bawełnę Mariusz Ławnik, który kierował hostelem.

Jak relacjonuje budynek ma przeciekający dach, kominy wymagające remontu i w kilku pomieszczeniach zarwaną podłogę.

- Dorosłym mogłem powiedzieć, żeby do tych pomieszczeń nie wchodzili. Ale czy dzieci posłuchają? - pyta retorycznie Ławnik.

Te wątpliwości musieli też mieć urzędnicy, bo tydzień temu dziennikarzom przedstawiono lokalizację już nie na Górnej, ale w zupełnie innej części miasta. Tomasz Korowczyk z biura prasowego UMŁ mówił już o lokalizacji przy ulicy Zachodniej. Jednak finalnie okazało się, że... nie wiadomo gdzie dzieci mogłyby trafić.

„Trwają analizy potencjalnych lokalizacji. Nieruchomość przy ul. Kutnowskiej nie jest aktualnie brana pod uwagę" - informuje biuro prasowe UMŁ.

O domu dziecka w budynku jak z horroru głośno jest w Łodzi od ubiegłego tygodnia - po reportażu dziennikarki Katarzyny Matczak z TVP 3 na temat stanu budynku przy ul. Nawrot 31. Dom dziecka działa tu bez żadnej tabliczki, w częściowym pustostanie z wybitymi szybami, zaciekami na ścianach i z namalowanym sprayem wisielcem. Według Fundacji Mały Duży Człowiek problemy z wilgocią i zaciekami od kilku lat powtarzają się regularnie.

Po zainteresowaniu się mediów tą sprawą na budynku zamalowano graffiti z wisielcem i odmalowano zalany sufit w jednym z pomieszczeń, natomiast nadzór budowlany wszczął kontrolę stanu budowli. MATYLDA WITKOWSKA

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

eprasa.pl 35ecf979dd

DEKORACJE ŚWIĄTECZNE

Trzy lata na Piotrkowskiej z Dziadkiem do orzechów

Na ulicy Piotrkowskiej rozpoczęła się instalacja tradycyjnej iluminacji świątecznej. W tym roku w mieście ponownie wkroczymy do krainy Dziadka do orzechów.

DARIUSZ PAWŁOWSKI

Pierwsze elementy bożonarodzeniowej dekoracji instalowane są na ulicy Piotrkowskiej od strony Placu Wolności. Wzdłuż ulicy - między innymi przed Domem Handlowym „Magda" - staną welkie figury bohatera znanej baśni w czerwono-złotej kolorystyce. Utworzony zostanie tunel świetlny, między latarniami zawisną kwiaty i liście gwiazd betlejemskich, bombki i kokardy. Przy placu Wolności stanie 20-metrowa choinka, a całości dopełnią świetlne fotoramki. W ubiegłym roku funkcjonowała też karuzela rozświetlona lampkami w pasażu Schillera.

Przypomnijmy, że prezentowaną w ubiegłym roku po raz pierwszy dekorację przygotowała firma Multidekor spod Warszawy. Miasto ogłosiło wtedy, że kraina Dziadka do orzechów będzie gościć w Łodzi przez trzy kolejne sezony. Dekoracje mają być wywieszone do lutego. A oficjalne odpalenie świątecznej dekoracji nastąpi pod koniec listopada, tuz przed otwarciem świątecznego jarmarku, zaplanowanym w tym roku od 28 listopada.



FOT.GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

W Łodzi na ulicy Piotrkowskiej rozpoczęła się instalacja świątecznej dekoracji.

Po trzech dekadach zamyka się znany klub przy ulicy Piotrkowskiej

Po ponad roku działalności klub Larum przy ul. Piotrkowskiej 102 zamyka się. W przestrzeniach, w których Łodzianie tańczyli przez ponad 3 dekady ma powstać siłownia. To kultowe miejsce znika z imprezowej mapy Łodzi.

Jak nieoficjalnie ustalił „Express Ilustrowany" (właściciel klubu nie odbierał telefonu), ostatnia impreza zaplanowana jest na 5 grudnia. Do tego czasu jednak sporo w Larum będzie się działo. Już 31 października, w Halloween, szykuje się gratka dla miłośników disco i dance. Na klubowej scenie ma pojawić się Skolim, DiscoBoys i Dj Cola.

- To prawdopodobnie organizowana przeze mnie w tym klubie impreza, więc musi być z impetem. Skolim ma pojawić się na scenie o godz. 22.30 - informuje Grzegorz Pryt, organizator tego party. - Liczymy, że publiczność się przebierze, a najlepsze stroje zostaną nagrodzone.

Jak udało nam się ustalić nieoficjalnie, zamknięcie klubu Larum związane jest z powstającym po sąsiedzku hotelem (od strony pl. Komuny Paryskiej). Działalność dyskoteki zakłócałaby nocny spokój gości.

Przypominamy, że przed klubem Larum pod adresem Piotrkowskiej 102 przez 15 lat (od 2010 do 2025 roku) działała dyskoteka Lordi's.



FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

W kultowym podwórku przy ul. Piotrkowskiej 102 będzie teraz działać siłownia.

Wcześniej w tym miejscu Łodzianie bawili się pod szyldem Port West, a w latach 90-tych ubiegłego wieku West Side. W kultowych przestrzeniach gościł m.in Snoob Dog i Redman. Od września 2025 roku miejsce funkcjonowało jako Larum.

LILA SAYED

Na święto: gęsi, kaczki, bażanty i inny drób na stołach w restauracjach w Łódzkiem

Do 15 listopada trwa kolejna edycja kulinarnego wydarzenia „Łódzkie Smakuje Niepodległość", organizowanego w ramach Festiwalu Dobrego Smaku.

– Niepodległość świętujemy przy stole, celebrując to, co w polskiej kuchni najlepsze: gęsinę, kaczki oraz inny rodzimy drób i ten sposób także podkreślamy patriotyzm - podkreśla Barbara Sokołowska-Urbańczyk, pomysłodawczyni i organizatorka Festiwalu. – Tym razem w poszukiwaniu najlepszych festiwalowych propozycji nie ograniczamy się tylko do Łodzi. Zaglądamy także do lokali w całym województwie łódzkim, odkrywając ciekawe miejsca i wyjątkowe interpretacje tradycyjnych smaków. W tegorocznej edycji wezmą udział łącznie 32 lokale, 28 restauracji oraz 4 kawiarnie. Do udziału w Festiwalu ponownie zaprosiliśmy kawiarnie, wracając do pomysłu sprzed kilku lat, kiedy to serwowały one wypieki z jabłkami. Rozszerzyliśmy jednak formułę i tym razem głównym składnikiem słodkich propozycji będą różnorodne owoce sezonowe. Desery przygotowały nie tylko kawiarnie, ale również większość restauracji.

14 listopada wydana zostanie kolacja z okazji Święta Niepodległości w restauracji Szyszka w Columna Medica. Menu przygotowali Kurt Scheller i Michał Bielecki. MJ

Łodzianka w finale programu „Szansa na sukces". Wystąpi na scenie z Reni Jusis. Trzymajmy kciuki za panią Agnieszkę!

Agnieszka Nastarowicz z Łodzi wystąpi w finale programu „Szansa na sukces". 38-letnia Łodzianka zaśpiewa u boku Reni Jusis. Odcinek będzie wyemitowany 22 listopada o godz. 15.10 w TVP 2.

Pani Agnieszka od małego uwielbiała śpiewać. Muzyka była obecna w jej życiu dzięki rodzicom. Tata, Janusz Nastarowicz, ceniony łódzki muzyk, gitarzysta, wokalista, a także propagator muzyki country i folk oraz mama melomanka wprowadzali ja w arkana sztuki muzycznej w dzieciństwie. W wieku 7 lat dziewczynka poszła do Szkoły Muzycznej I stopnia do klasy fortepianu, później skończyła wokal jazzowy w Szkole II stopnia. Mimo, że uzdolniona muzycznie Łodzianka skończyła później studia psychologiczne, to muzyka nie zniknęła z jej życia. Dziś pani Agnieszka jest wokalistką, aktorką musicalową i nauczycielką śpiewu.



FOT. ARCH. PRYW.

Odcinek będzie wyemitowany 22 listopada o godz. 15.10.

- Muzyka i praca z głosem, zarówno moja własna na scenie, jak i ta z moimi uczniami, są obecne w moim życiu od zawsze. Jednak dopiero najtrudniejszy moment w życiu pokazał mi jak wielką czerpię z nich siłę - opowiada Agnieszka Nastarowicz. - W ubiegłym roku zachorowałam na nowotwór. Przeszłam kilka operacji i wyczerpującą chemioterapię, ale nawet w najtrudniejszych chwilach starałam się nie rezygnować z muzyki i sceny. Śpiewanie dawało mi siłę oraz poczucie, że życie to coś więcej niż leczenie i szpitalne ściany.

Po zakończonej terapii pani Agnieszka zgłosiła się do programu „Szansa na sukces" i odcinek, w którym gościła Reni Jusis, wygrała. Dla niedawnej pacjentki oddziału onkologicznego to były niesamowite emocji.

- Wylosowałam przebój „Zakręcona", co było niezwykłym przypadkiem, bo po terapii moje długie i proste włosy przypominały afro - wspomina z uśmiechem Łodzianka.

O wygranej zadecydują widzowie. Trzymajcie kciuki i głosujcie na reprezentantkę naszego miasta.

LILA SAYED

eprasa.pl 35ecf979dd

ZAMACH W KRAKOWIE

Nie żyje sprawca strzelaniny. Zmarł w poniedziałek w szpitalu

W poniedziałek nad ranem zmarł sprawca strzelaniny w Krakowie - poinformowała małopolska Policja. Jego stan od początku był krytyczny, przeszedł trzy operacje.



FOT. ANNA KACZMARZ

Podczas ataku w Krakowie zostało oddanych co najmniej kilkadziesiąt strzałów, być może nawet kilkaset.

ALEKSANDRA JAROS, PAP

Sprawca strzelaniny w Krakowie, która miała miejsce w sobotę 7 listopada, zmarł w poniedziałek nad ranem w szpitalu. 24-letni zamachowiec został postrzelony co najmniej kilka razy przez policjantów, którzy z narażeniem życia powstrzymali go przed dalszą masakrą Na Rynku Głównym.

Wojewoda małopolski Krzysztof Klęczar przekazał w rozmowie na antenie radia RMF FM, że zamachowiec zmarł o godzinie 4:30. Jego stan od początku był krytyczny, przeszedł trzy operacje.

POLICJANCI ODZYSKALI PRZYTOMNOŚĆ

Podczas poniedziałkowego briefingu wojewoda Krzysztof Jan Klęczar poinformował, że stan 14 z 15 hospitalizowanych osób jest stabilny. Ciężki pozostaje stan policjanta, który bezpośrednio uczestniczył w zatrzymaniu napastnika. Funkcjonariusz został wybudzony ze śpiączki, a jego stan od niedzieli nie uległ znaczącej zmianie. Stan drugiego policjanta uczestniczącego w zatrzymaniu jest stabilny.

- Wszyscy wierzymy, że stan jego zdrowia będzie się systematycznie poprawiał, aczkolwiek w tym momencie nadal określany jest jako ciężki - powiedział Klęczar.

Wcześniej w RMF FM Łukasz Gibała pytany o stan zdrowia policjantów odparł, że ich stan jest stabilny.

Prezydent Krakowa przekazał, że jeden z nich - Artur Morański - jest w szpitalu miejskim. Otrzymuje leki przeciwbólowe i przeciwzapalne. Obaj mundurowi zostali już wybudzeni ze śpiączki.

- Pan Artur jest już wybudzony, został rozintubowany. Czuwa przy nim żona. Wszystko idzie ku dobremu - mówił prezydent Krakowa.

ŚMIERĆ SPRAWCY NIE WSTRZYMUJE ŚLEDZTWA

Jak poinformował PAP prok. Eryk Stasielak z Prokuratury Krajowej, śmierć sprawcy sobotniego ataku nie wpływa na zaplanowane czynności prokuratury.

Jak wyjaśnił, śmierć mężczyzny oznacza rezygnację z czynności procesowych ukierunkowanych bezpośrednio na niego, w tym przedstawienia mu zarzutów.

- W pozostałym zakresie postępowanie będzie się toczyć, bo jesteśmy na wczesnym etapie. Postępowanie toczy się w tym momencie niecałe 24 godziny, a do przeanalizowania jest bardzo dużo dowodów - zaznaczył prok. Stasielak.

Dodał, że prokuratura przesłucha wszystkich wytypowanych świadków, a śledczy będą nadal gromadzić i analizować materiał dowodowy, w tym dotyczący motywów działania sprawcy oraz jego ewentualnych powiązań.

ARSENAŁ W SAMOCHODZIE

Rzecznik Prokuratury Krajowej prok. Przemysław Nowak przekazał, że w samochodzie sprawcy zamachu znaleziono łącznie cztery sztuki broni, w tym dwa karabiny AR-15 oraz dwa pistolety, a także w samochodzie i przy mężczyźnie kilkaset sztuk amunicji, w tym do tych karabinów i do pistoletów. Łącznie około pół tysiąca dodatkowych sztuk amunicji. Zabezpieczono również bardzo dużą liczbę łusek.

Dodał, że prokuratura dysponuje co najmniej czterema telefonami zabezpieczonymi w samochodzie i przy Michale Oksińskim, a także sprzętem elektronicznym znalezionym w jego mieszkaniu oraz innymi przedmiotami, które się tam znajdowały. Wszystkie cztery telefony należały do Oksińskiego.

Trump zasugerował ustępstwa terytorialne Ukrainy na rzecz Rosji

Prezydent USA Donald Trump powiedział w wyemitowanej w niedzielę rozmowie ze stacją CBS News, że porozumienie w sprawie zakończenia wojny w Ukrainie jest blisko, a kraj ten będzie miał nieco zmieniony kształt.

Wywiad wyemitowany w niedzielę wieczorem w programie „60 Minutes" był pierwszą rozmową telewizyjną twarzą w twarz z prezydentem od czasu przegranej Republikanów w wyborach połówkowych do Kongresu. Rozmowa dotyczyła m.in. wyników wyborczych, wojny z Iranem i w Ukrainie, współpracy z Demokratami i polityki imigracyjnej. Prezydent USA ponownie zapewnił, że porozumienie w sprawie zakończenia wojny w Ukrainie jest blisko. Pytany o to, czy bardziej ufa przywódcy Rosji Władimirowi Putinowi czy prezydentowi Ukrainy Wołodymyrowi Zełenskiemu, odparł: - Wolałbym nie mówić, ale dogaduję się z oboma.

Wyraził przekonanie, że na jednym z poprzednich spotkań Rosji „okazano ogromny brak szacunku". Trump nie uważa też, by był zwodzony przez Putina i ocenił, że nikt nie był tak twardy względem Rosji jak on.

- Myślę, że uda nam się to doprowadzić do końca. Sądzę, że tak właśnie się stanie i ostatecznie Ukraina będzie miała nieco zmieniony kształt - powiedział Trump.

GRZEGORZ KUCZYŃSKI, PAP

USA chce rozszerzyć blokadę z morza na ląd

Z ostatnich wypowiedzi Donalda Trumpa wynika, że wznowienia zmasowanych ataków USA na Iran w najbliższym czasie nie będzie. Zamiast tego Amerykanie stawiają na zmuszenie Teheranu poprzez zdławienie jego gospodarki.

Prezydent Donald Trump przekazał w wywiadzie dla CBS News, że nie ma powodu, by eskalować wojnę z Iranem. Również w niedzielę powiedział CNN, że wznowienie ataków jest mało prawdopodobne, jeśli w rozmowach z Iranem będą postępy.

Sekretarz stanu USA Marco Rubio, także w niedzielę, ocenił w rozmowie z dziennikarzami, że rozmowy z Iranem nie przynoszą rezultatów. - W tej chwili rozmowy nie są zbyt produktywne, ponieważ żądania Iranu są nie tylko po prostu nie do przyjęcia, ale w niektórych przypadkach wręcz skandaliczne i absurdalne - oznajmił szef amerykańskiej dyplomacji.

USA stawiają więc na rozszerzenie blokady morskiej, a także zamierzają ograniczyć irański handel lądowy.

Opierając się na trwającej od miesięcy blokadzie morskiej Iranu, amerykańskie siły zbrojne ogłosiły w sobotę, że powołują grupę zadaniową, której zadaniem będzie zwalczanie przemieszczania przez Teheran zaawansowanej broni i innych materiałów objętych sankcjami przez granice lądowe oraz przez Morze Kaspijskie.

Grupa zadaniowa Iron Gate, o której po raz pierwszy poinformowała agencja Reuters, będzie miała siedzibę w Tampie na Florydzie i będzie współpracować z innymi agencjami rządowymi USA. Oprócz blokowania importu broni grupa skoncentruje się również na powstrzymaniu przepływu technologii podwójnego zastosowania wykorzystywanych przez Iran oraz na zablokowaniu tego, co Waszyngton nazywa nielegalnymi źródłami dochodów.



FOT. NUR PHOTO/EAST NEWS

Po wyborach, które były ciosem w Trumpa, irański reżim będzie jeszcze mniej skłonny do ustępstw.

Dochodzenie agencji Reuters wykazało, że od stycznia 2025 r. Iran stworzył tajną sieć agencji wojskowych w celu importu sprzętu, materiałów wybuchowych i ciężarówek o wartości co najmniej 2 mld dolarów, omijając zarówno amerykańską blokadę morską, jak i zachodnie sankcje. GK, PAP

eprasa.pl 35ecf979dd

SPECJALISTA O WYDARZENIACH W KRAKOWIE

Z pistoletem przeciwko... karabinowi

Rozmowa z majorem rezerwy Krzysztofem Puwalskim, byłym operatorem JW GROM.

ANITA CZUPRYN

Od pierwszego zgłoszenia do wymiany ognia minęły około trzy minuty. To dużo czy mało? Co policjanci musieli w tym czasie zrobić?

Porównywałem podobne zdarzenia w Stanach Zjednoczonych, Londynie, Francji i Niemczech. W otwartych źródłach, do których dotarłem, pojawiały się czasy od 60 sekund do ośmiu minut, jeśli chodzi o podjęcie decyzji i obezwładnienie napastnika. Moim zdaniem, ci policjanci zareagowali bardzo szybko. Według małopolskiej policji pierwszy patrol podjął działania już 23 sekundy po zgłoszeniu. Rozpoczęcie działań, dotarcie do napastnika, wymiana ognia i zakończenie zagrożenia to cztery różne momenty. Nie wiem, gdzie byli policjanci w momencie zgłoszenia, ale pamiętajmy, że to był napastnik w ruchu. To coś, co jest najtrudniejsze w takiej sytuacji. Przemieścił się z Rynku Głównego w rejon skrzyżowania ulic Dietla i Stradomskiej. Ważne jest to, że policjanci działali razem i podjęli interwencję zaraz po otrzymaniu informacji. Obaj zostali ranni. Jakub Kulik, mimo że został postrzelony, nadal prowadził wymianę ognia. To zasługuje na podkreślenie. Kulik jest też strażakiem ochotnikiem. Strażacy, policjanci i żołnierze mają w sobie coś z ratownika. I on to też musi mieć. Dostał kilka razy, ale cały czas prowadził wymianę ognia, aż do unieszkodliwienia napastnika.

Napastnik ma karabinek i strzela do ludzi. Na miejscu jest pierwszy patrol. Czy w takiej sytuacji można czekać na wsparcie?

Zagrożenie jest duże. Napastnik, ma karabinek samopowtarzalny, bo to był typ AR, do tego z celownikiem optycznym. Czyli precyzyjna broń. Policjanci mają tylko pistolety, broń krótką o skutecznym zasięgu do 25 metrów. Z większej odległości nie wiadomo, czy trafią. Można powiedzieć, że siła jest asymetryczna. On ma karabinek szturmowy, z takiego AR-a dużo łatwiej trafić niż z pistoletu. Już samo to, że tak szybko podjęli decyzję: „Strzelamy", jest ważne. Bo najtrudniej jest strzelać do napastnika, kiedy wokół są ludzie.

Na nagraniu widać, jak auto napastnika uderza w inne, stojące na skrzyżowaniu. Wysiada więc z samochodu i nadal strzela. Środek dnia, miasto. Na co w takiej chwili policjant musi uważać?

Trzeba ocenić, czy wokół jest bezpiecznie. Czy trafię w tego człowieka? Czy nie zastrzelę kogoś innego? W takich chwilach zawęża się percepcja, pojawia się widzenie tunelowe, emocje są silne. Ci policjanci podjęli prawidłową decyzję. Postrzelili i zatrzymali napastnika. Kiedy w GROM-ie prowadziliśmy operacje bojowe, byliśmy inaczej wyszkoleni. Ja spędziłem tysiące godzin w kill house'ie, miałem tysiące różnych scenariuszy. A policjant Jakub Kulik to młody chłopak. Służył w wojskach powietrzno-desantowych, w bielskiej brygadzie. Ci żołnierze są dobrze wyszkoleni, ale to inny poziom niż w specjalsach.

W czym Kulikowi mogło pomóc wyszkolenie z wojska?

Przede wszystkim nauczył się posługiwać bronią. Ale jeżeli służył jako szeregowy, to najprawdopodobnej miał mało do czynienia z bronią krótką. Szeregowi w pododdziałach powietrznodesantowych strzelają głównie z broni długiej. Mógł więc znać procedurę na wypadek, gdy ktoś strzela do niego z takiej broni. Mógł doskonale wiedzieć, co może się wydarzyć i jak bardzo jest to dla niego niebezpieczne. Mimo to podjął konfrontację. Pistolet przeciwko karabinowi. Nie wiem, jak policjanci się ustawili ani czy próbowali obejść napastnika. Nie widziałem tego na nagraniach ani na zdjęciach. Jedno mogę powiedzieć: Jakub Kulik był obeznany z bronią. Na nagraniach widać również jak zakłada sobie opaskę uciskową - czyli wiedział jak zadziałać w takiej sytuacji.



FOT. ARCHIWUM

Mjr rezerwy Krzysztof Puwalski

Wracając do napastnika. Czy na tym etapie można mówić o „samotnym wilku"?

Samotny strzelec i samotny wilk to dwie różne rzeczy. „Wilk" ma inspiratorów i motywację ideologiczną. Tutaj mówiłbym raczej o pojedynczym sprawcy ataku. Wiemy, że był jeden i użył broni palnej. O motywie nie wiemy. Może to być terrorysta, ale też ktoś działający z osobistej zemsty, frustracji czy w kryzysie psychicznym. Nie wiemy, czy był w jakiejś siatce, która mogła go sprofilować.

Jeśli działał sam, czy służby mogły się wcześniej dowiedzieć co planuje?

Sprawcy działający w pojedynkę to najtrudniejszy przypadek. Nie ma rozmów z innymi członkami grupy, które można podsłuchać, nie ma przepływów pieniędzy ani werbunku, czyli właśnie tych śladów, po których zwykle wykrywa się zamachy. Badania nad takimi sprawcami pokazują, że rzadko są oni zupełnie niewidoczni. W wielu przypadkach wcześniej zdradzali swoje zamiary: pisali w internecie, mówili coś bliskim, gromadzili broń, wchodzili w konflikty z prawem. Kluczowe pytania brzmią więc: czy takie sygnały były, czy ktoś je zgłosił i czy trafiły do właściwej instytucji.

Mirella przez 27 lat była zamknięta w jednym pokoju. Prokuratura: „Rodzice znęcali się nad córką i doprowadzili ją do choroby"

Prokuratura przedstawiła zarzuty rodzicom pani Mirelli ze Świętochłowic, która przez 27 lat miała nie opuszczać swojego mieszkania. Według śledczych rodzice dopuścili się m.in. psychicznego znęcania się nad córką i doprowadzili ją do długotrwałej choroby.

Rodzice kobiety usłyszeli zarzuty dotyczące znęcania się psychicznego nad córką, narażenia jej na ciężki uszczerbek na zdrowiu, doprowadzenia do długotrwałej choroby i nieudzielenia pomocy.

- To jest jeden zarzut, na który składają się cztery artykuły Kodeksu karnego - sprecyzowała Sabina Kuśmierska, szefowa Prokuratury Rejonowej w Chorzowie.

Rodzice kobiety dobrowolnie stawili się na przesłuchanie w prokuraturze. - Matka nie przyznała się do winy, ojciec teoretycznie się przyznał, natomiast w składanych wyjaśnieniach zaprzeczał temu, że miałby dokonać tego czynu - dodała prokurator.

Rodzicom Mirelli może grozić kara od trzech do 20 lat więzienia. W śledztwie do wykonania zostały jedynie końcowe czynności. W najbliższych tygodniach, pod koniec listopada lub na początku grudnia, do sądu powinien zostać skierowany akt oskarżenia.

Niezależnie od prokuratorskiego śledztwa od marca br. przed Sądem Rejonowym w Chorzowie toczy się postępowanie o przymusowe umieszczenie p. Mirelli w domu pomocy społecznej. Sprawa jest rozpoznawana przy drzwiach zamkniętych. Umieszczenia kobiety w DPS domaga się prokuratura i Ośrodek Pomocy Społecznej w Świętochłowicach (OPS), uzasadniając to zagrożeniem jej życia.

Sama pani Mirella, która na pierwszy termin tego procesu przyszła towarzystwie ojca i swojej pełnomocniczki, odpowiadając na pytania dziennikarzy, oświadczyła wówczas, że czuje się dobrze, chce zostać w domu, gdzie nie dzieje jej się żadna krzywda. Obecnie Mirella nie mieszka już z rodzicami. Informację o wyprowadzce z rodzinnego mieszkania potwierdza prokuratura.

Mieszkająca z rodzicami 43-letnia Mirella nie była widywana przez sąsiadów przez 27 lat. Według doniesień mediów, była „zamknięta" w swoim pokoju. Organy ścigania zajęły się tą sprawą w lipcu 2025 r., kiedy policja otrzymała zgłoszenie o kłótni domowej w jednym z bloków w Świętochłowicach.

Podczas interwencji okazało się, że we wskazanym przez sąsiadów mieszkaniu przebywa małżeństwo w wieku 82 lat wraz z córką Mirellą, której sąsiedzi nie widzieli od wielu lat. 43-latka mała problemy z poruszaniem się i widoczne obrzęki na nogach, dlatego policjanci wezwali pogotowie ratunkowe. Po kilku tygodniach spędzonych w szpitalu wróciła do mieszkania rodziców.

MIRELLA MIAŁA OSTATNI RAZ WYJŚĆ Z DOMU W WIEKU 15 LAT

Media, które jesienią 2025 r. nagłośniły tę sprawę, podawały, że Mirella przez blisko 30 lat była „zamknięta" przez swoich rodziców w jednym pokoju. Jak opisywał „Fakt", miała ona po raz ostatni wyjść z domu w wieku 15 lat, wtedy przestała chodzić do szkoły i od tamtego czasu nie miała kontaktu ze światem zewnętrznym; nie miała dowodu osobistego czy własnych ubrań. Jej opiekunowie mieli wmawiać sąsiadom, że zaginęła lub wróciła do biologicznych rodziców.

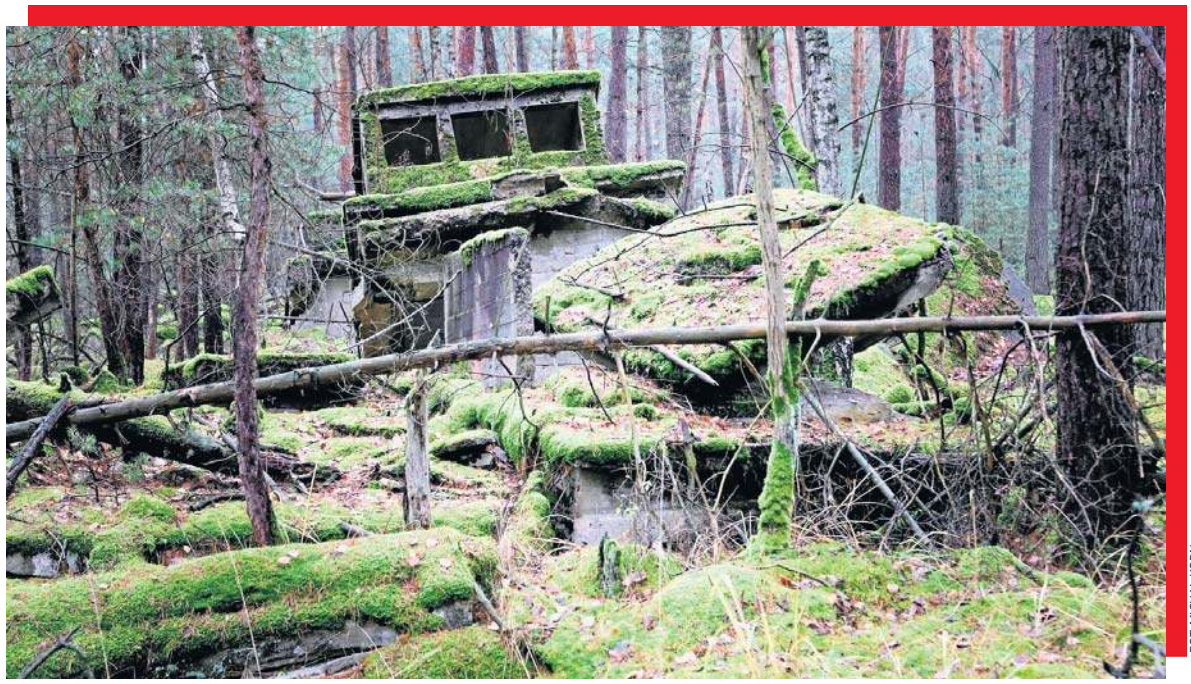
Świętochłowicka policja informowała wówczas, że po interwencji wszczęto postępowanie w sprawie znęcania się nad osobą najbliższą, a wstępne ustalenia nie potwierdziły medialnych doniesień o wieloletnim przetrzymywaniu kobiety wbrew jej woli. Policjanci zaznaczyli też, że wcześniej nie mieli interwencji pod tym adresem, nie otrzymali żadnych niepokojących sygnałów dotyczących tej rodziny, nikt też nie zgłaszał zaginięcia członka rodziny.

IRENEUSZ STAJER, PAP

eprasa.pl 35ecf979dd

Tajemnice bunkrowego lasu...

Byłem tu po raz pierwszy w życiu, ale na pewno nie ostatni. Nie da się tak gigantycznego kompleksu jak Forst-Scheuno bezpiecznie zwiedzić w jeden, dwa dni. Trzeba na to poświęcić znacznie więcej czasu.



FOT. MICHAŁ KORN

MICHAŁ KORN

Zapach lasu i spalenizny, wszędobylska cisza przerywana regularnym szumem drzew i leniwie opadająca mgła z majestatycznie pięknym widokiem w postaci przebijających się przez nią promieni słońca. Taki widok zastałem w lubuskim lesie, który skrywa jedną z największych i najniebezpieczniejszych tajemnic II wojny światowej. Przeraża mnie ogrom tego wszystkiego. Naprawdę. Niewyobrażalne jest również to, ilu ludzi musiało zginąć, ile wykorzystano materiałów, zużyto paliwa i innych surowców, żeby powstało tak gigantycznych rozmiarów i tak doskonale ukryte „miasto". Dotarłem do informacji dotyczącej inwentaryzacji tego miejsca już po wojnie. Wykazała 400 bunkrów i budowli naziemnych o różnym przeznaczeniu. Dziś wszystkie są w stanie daleko posuniętej dewastacji. Niektóre hale podziemne są niedostępne. Na każdej tablicy informacyjnej usytuowanej przy głównej drodze (pełni ona także funkcję turystycznego szlaku pieszo-rowerowego) znajduje się ostrzeżenie przed zejściem z niej, bo grozi to śmiercią.

BLIŹNIACZE ZAKŁADY

Pod koniec lat 30. XX wieku terenem, na którym właśnie się znajduję, zainteresowali się specjaliści z zakładów chemicznych produkujących materiały wybuchowe. Zapadła decyzja, że zostanie tu wybudowana fabryka prochu strzelniczego. Prace tak zwane ziemno-betoniarskie rozpoczęto dokładnie jesienią 1939 roku na wschodnim skraju ówczesnej, liczącej około 400 mieszkańców miejscowości Scheuno (dziś Brożek).

Ogromny kompleks w Brożku był w latach 40. XX wieku niemal bliźniaczą fabryką innego znanego zakładu, który znajdował się w Krzystkowicach - miejscu oddalonym o niecałe 50 km. Dziś oba te stanowiska sklasyfikowane są jako niebezpieczne ruiny ze ścieżkami dydaktycznymi umożliwiającymi zwiedzanie z bezpiecznej odległości. Zakłady wchodziły w skład koncernu Dynamit-Nobel, będącego filią międzynarodowego kartelu IG Farben.

Jeśli miałbym porównywać fabryki w Krzystkowicach i Brożku, to ta druga jest mniej okazała, ale tylko na pierwszy rzut oka, bo jest też „niedoceniana". O ile w przypadku Krzystkowic budowle naziemne przytłaczają swoim ogromem (np. silosy, czy rampy załadunkowe), o tyle w Brożku jest jakby skromniej, ale to co wystaje ponad powierzchnię, jest jedynie ułamkiem, namiastką „miasta", tego wszystkiego, co ukryto głęboko pod ziemią, a wiele z obszarów (o ile nie wszystkie) łączą podziemne tunele.

TYSIĄCE NIEWOLNIKÓW

Pod koniec 1940 roku transportem kolejowym przybyły do fabryki pierwsze kolumny jeńców wojennych. Byli to Polacy, Francuzi, Holendrzy i Belgowie, których ulokowano w pobliskich Zasiekach. Później przywożono już tylko Rosjan i Żydów. Produkcję rozpoczęto wiosną 1941 roku. Odgłosy broni strzeleckiej i kanonady artyleryjskiej, dochodzące z poligonu, pozwalały domyślać się, o jaką produkcję tutaj chodziło. Do okolicznych szpitali w Forst, Lubsku, Kro śnie i Żarach coraz częściej przywożono okaleczonych ludzi: bez rąk, nóg, palców, z ciężkimi poparzeniami.

Podobnie jak w Krzystkowicach, także tutaj dochodziło do eksplozji. Dwukrotnie. Pierwsza miała miejsce latem 1944 roku zaś druga w styczniu 1945 roku. Nie udało się ustalić, czy wybuchy te były wynikiem akcji sabotażowych, czy też spowodowane zostały błędami technologicznymi lub ludzkimi.

- Od 1943 roku liczba robotników przymusowych w fabryce wzrastała. Byli to przeważnie żołnierze, którym Niemcy odebrali status jeniecki, zmuszając do pracy. W Zasiekach zatrudnionych było w latach 1940-1945 około 600 obywateli państw Europy Zachodniej, zwłaszcza Francuzów, ponad tysiąc Polaków, około 3 tys. Rosjan, Ukraińców i Żydów. W ostatniej fazie wojny zatrudniano także więźniów obozów koncentracyjnych i kryminalistów - mówi Dariusz Chajewski, pasjonat historii.

Do najbardziej niebezpiecznych prac, między innymi przy młynach prochowych, w suszarniach, przy dozownikach i w paczkarniach, zmuszano Żydów i Rosjan. Według szacunków w ostatnich latach wojny w Zasiekach zginęło z wycieńczenia, głodu, chorób zakaźnych ponad 2 tys. robotników przymusowych. Fabryka pracowała niemal do połowy lutego 1945 roku. Armia Czerwona stacjonowała już w Lubsku i Brodach, kiedy 20 lutego zarządzono ewakuację zakładów. Dla wielu Polaków, Rosjan, Francuzów była to ostatnia droga. Ginęli w wyniku ostrzału artyleryjskiego, tonęli w Nysie, byli rozstrzeliwani przez eskortujących ich żołnierzy SS.

WOKÓŁ NIEPOKOJĄCA CISZA

Do dziś wykorzystywana jest część dróg łączących obiekty fabryki. W sumie zbudowano tu 72 km betonowych, dwupasmowych tras. Każdy obiekt miał bezkolizyjną komunikację z centralną drogą zakładową. Z nie mniejszym rozmachem rozwiązano komunikację szynową. Fabryka posiadała własną stację kolejową, lokomotywownię i wagonownię, perony, rampy. Całe składy pociągów mogły wjeżdżać do podziemnych tuneli. Wszystkie te elementy ukazują się naszym oczom.

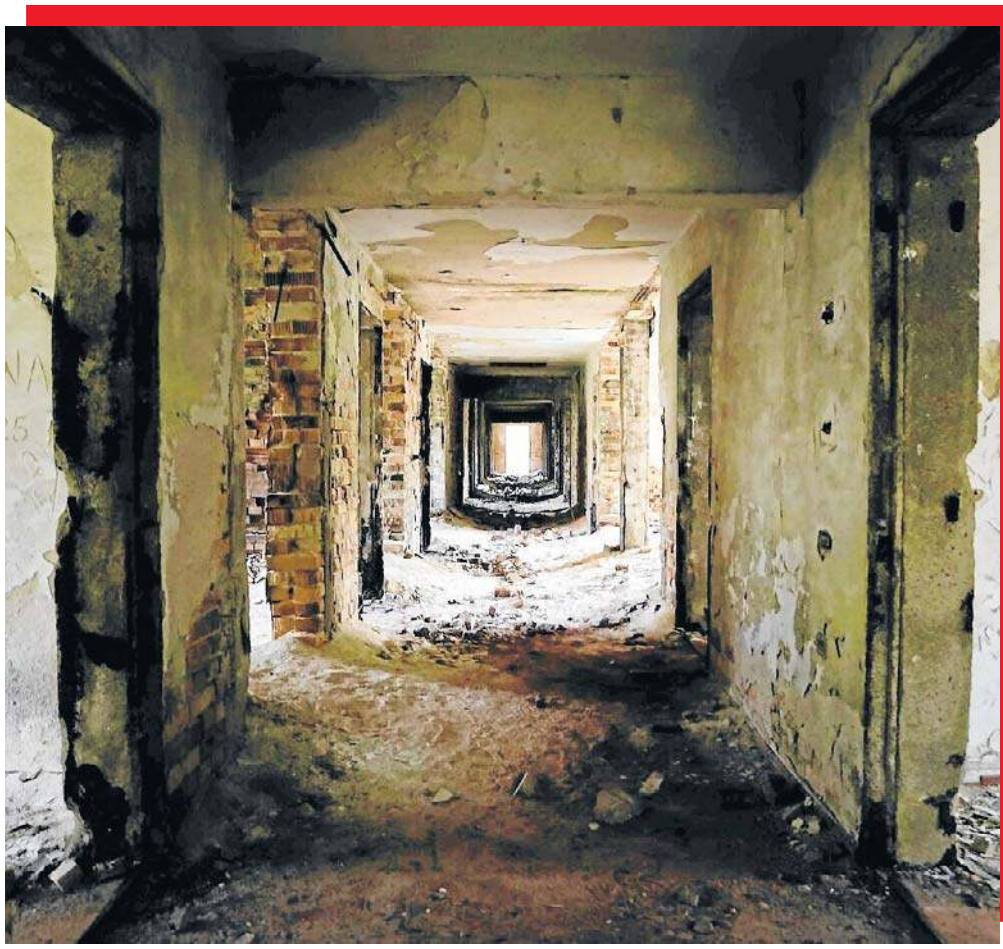
Kiedy przechadzam się tymi drogami czuję się dziwnie, ponieważ w trakcie eksploracji kompleksu nie spotkałem żywej duszy. Wszędzie spokój i cisza. Ale nie taka zwykła, raczej niepokojąca. Czuję się jak w mieście duchów. Mgła z przebijającym się chwilami słońcem tylko podsyca i tak na wskroś mroczny klimat.

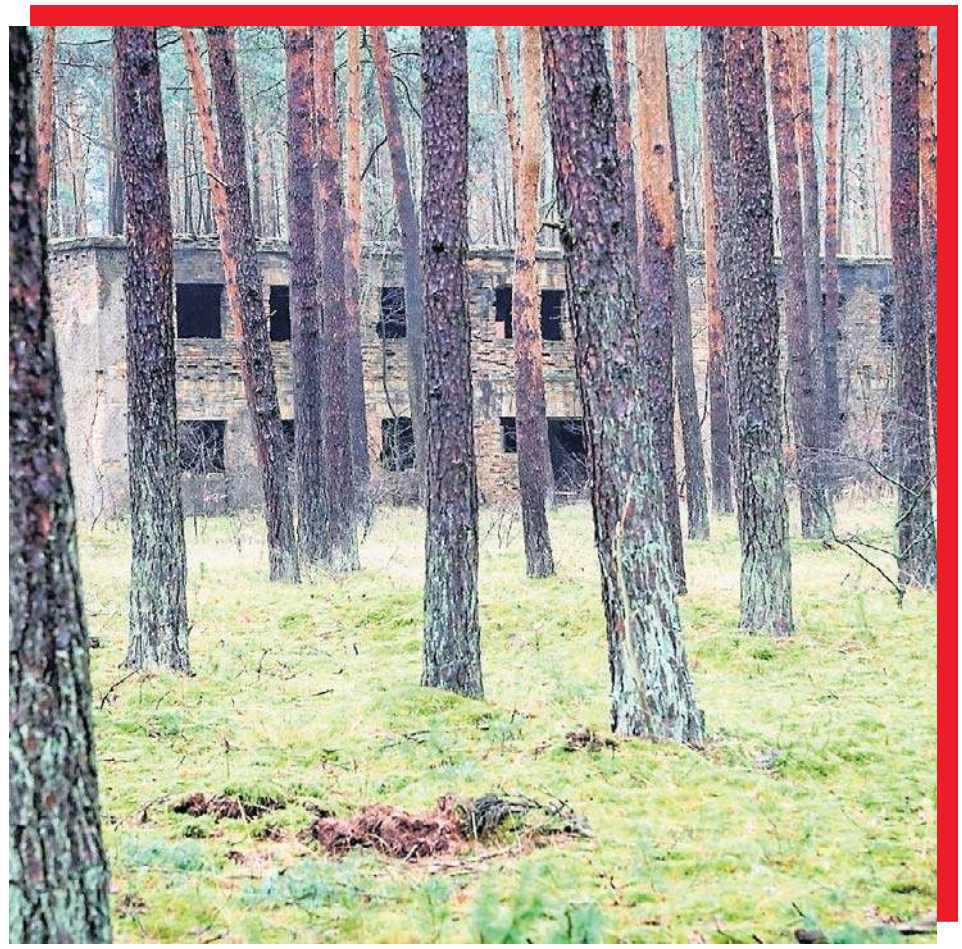
Zakład w Brożku, podobnie jak ten w Krzystkowicach był doskonale zamaskowany. A może nawet lepiej? Nie zabrakło wyrafinowanych rozwiązań technicznych. Tam wrażenie na mnie zrobiły gigantyczne silosy, a tu tworząca niemal centralny punkt zakładów podziemna kotłownia o powierzchni zbliżonej do boiska piłki nożnej, która posiadała trzy dwudziestopięciometrowe kominy o teleskopowej konstrukcji. W ciągu kilkunastu minut skomplikowana maszyneria składała je, chowając pod powierzchnią ziemi. W podobny sposób, w razie potrzeby, przykrywano sztuczne zbiorniki wodne i baseny przeciwpożarowe ruchomymi płytami maskującymi. Przemierzając w ramach eksploracji kolejne kilometry Forst-Scheuno widzę budowle fabryki, które i dziś są doskonale zamaskowane. Ich górne kon-



FOT. MICHAŁ KORN

eprasa.pl 35ecf979dd





FOT. MICHAŁ KORN

dygnacje pokrywają drzewa, mech, naleciałości terenu leśnego.

NIEBEZPIECZNE RUINY

Dawniej ten liczący blisko 700 hektarów teren ogradzała trzymetrowa siatka z drutem kolczastym. Był też trzymetrowy płot pod napięciem, ciągnący się kilometrami,. Tak było do lat 60., kiedy teren należał do Ludowego Wojska Polskiego i wstęp był tu surowo zabroniony. W późniejszym czasie tworzono tu magazyny towarów importowanych, piwnice win, palarnie kawy, pieczarkarnie. Pozostałości fabryki były przez lata obiektem szabru. Ponoć mieszkańcy okolicy wykorzystywali znajdowaną w bunkrach watę strzelecką do rozpalania grilla. .

15 maja 2003 roku do jednego z obiektów na terenie byłej fabryki weszło dwóch studentów. Po chwili doszło do eksplozji. Świadkowie słyszeli huk, a następnie widzieli, jak w jednym z potężnych budynków rozsuwają się ściany i zapada się strop.

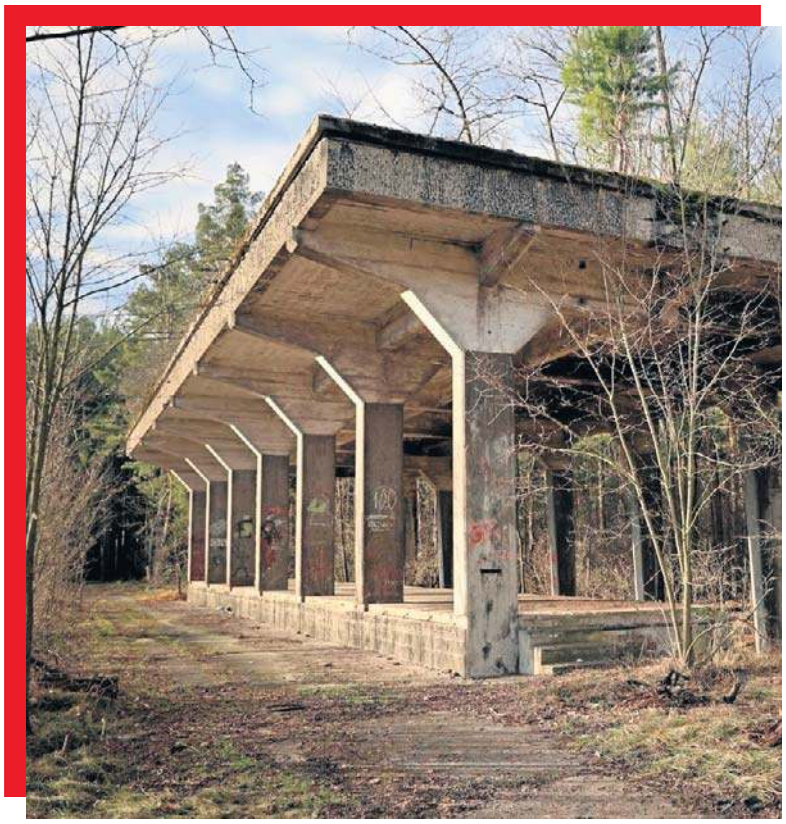
Byli to członkowie czternastoosobowej grupy studentów geologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Przyjechali w ramach zajęć w okolice Zasiek, zamieszkali w gospodarstwie agroturystycznym. O kompleksie poniemieckiej fabryki amunicji, jako o lokalnej atrakcji, dowiedzieli się ze strony internetowej gminy Brody. Przyjechali trzema samochodami i rozeszli się po okolicy. Gdy dwaj studenci weszli do budynku, ich koleżanki i koledzy byli mniej więcej 20 metrów dalej.

Tak naprawdę nikt nie wie, jak to się stało. Przypuszczalnie chcieli zajrzeć do podziemi, podnieśli klapę i być może zaświecili sobie zapalniczką lub zapałką. To nie mógł być niewypał. Raczej jakaś substancja chemiczna lub gaz. Huk słychać było w promieniu wielu kilometrów. Służby przybyły w dziesięć minut. Policjanci zabezpieczyli miejsce tragedii, strażacy wezwali wsparcie z ciężkim sprzętem. Wcześniej do akcji weszli saperzy.

Po czterech godzinach znaleziono ciało pierwszej ofiary. To był student z Zielonej Góry, którego znalazł „Łobuz”, pies GOPR. W międzyczasie saperzy znaleźli kolejny niewypał. Strażacy przyznawali wówczas w rozmowie z „Gazetą Lubuską”, że czuli się jak na polu minowym. Drugiego chłopaka znaleziono niemal 24 godziny później. Był to student UAM ze Strzałkowa.

Policjanci przyznali, że o wybuchowej zawartości bunkrów wiedziano od dawna. Wielokrotnie znajdowano u mieszkańców okolicy materiały wybuchowe - w laskach i tabliczkach - pochodziły właśnie z Brożka. Jak przyznają nieoficjalnie mieszkańcy, materiał wybuchowy był tutaj odnajdywany i sprzedawany...

WAŻNE!
ABY MÓC PRZYJRZEĆ SIĘ Z BLISKA RUINOM FABRYKI AMUNICJI, TRZEBA UZYSKAĆ ZGODĘ WŁADZ GMINY. TEREN JEST NIEBEZPIECZNY, PEŁEN PUŁAPEK, ZAŚ KONSTRUKCJE SĄ NIEPEWNE I W KAŻDEJ CHWILĄ MOŻE DOJŚĆ DO ZAWALENIA LUB ODERWANIA FRAGMENTÓW BUDYNKÓW





FOT. MICHAŁ KORN

eprasa.pl 35ecf979dd



FOT. MAŁGORZATA GENCA

Rodzina amiszów może stracić swoje gospodarstwo

Amisze z pow. janowskiego kupili ziemię, zapłacili za nią i mieszkają tam od lat. Mimo to sądy uznały transakcję za nieważną, a nieruchomość wróciła do masy upadłości. Teraz syndyk szuka nabywcy.

ANNA PASZKOWSKA

Jakub i Anita od trzynastu lat mieszkają na ponad 13-hektarowym gospodarstwie. Jak opowiadają, zakup ziemi był długim i skomplikowanym procesem, ponieważ jako obywatele Stanów Zjednoczonych musieli uzyskać zgodę Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa.

Po skompletowaniu dokumentów nieruchomość została przepisana na nich i wpisana do księgi wieczystej. Kilkanaście miesięcy później otrzymali jednak pismo od syndyka prowadzącego postępowanie upadłościowe wobec poprzedniego właściciela. Syndyk zakwestionował skuteczność transakcji, argumentując, że wcześniej ustanowiono tymczasowego nadzorcę sądowego.

SPÓR TRAFIŁ DO SĄDU

- Kupiliśmy tę ziemię legalnie, zapłaciliśmy za nią, mamy dokumenty, przelewy bankowe i wszystkie wymagane zgody. Potem usłyszeliśmy, że transakcja jest nieważna i zaczęła się wieloletnia batalia sądowa - tłumaczy Jakub.

Według mieszkańców syndyk kilkukrotnie wystawiał nieruchomość na sprzedaż. Cena wywoławcza miała spaść z około 892 tys. zł do około 213 tys. zł.

- To ziemia warta wielokrotnie więcej. Jeśli sprzedaje się ją za ułamek wartości, to działa wyłącznie na naszą szkodę. Nie widzimy w tym żadnej korzyści ani dla wierzycieli, ani dla masy upadłościowej - mówi Jakub.

Małżeństwo twierdzi, że od początku podnosiło kwestię swoich roszczeń wpisanych do księgi wieczystej.

- Słyszeliśmy od syndyka, że nasze roszczenia nic nie znaczą i że nie jesteśmy nawet wierzycielami. Trudno nam się z tym pogodzić, skoro mamy dokumenty potwierdzające nasze prawa - mówi.

Przełomem w sprawie miało być odnalezienie dokumentów dotyczących dzierżawy zawartej kilka lat temu na potrzeby ubezpieczenia w KRUS.

Zdaniem amiszów daje im ona prawo pierwokupu nieruchomości.

- Kiedy wysłaliśmy dokumenty potwierdzające prawo pierwokupu, nagle zapadła cisza. Wcześniej korespondencja trwała regularnie, a od dwóch tygodni nie dostaliśmy żadnej odpowiedzi - opowiada Jakub.

Jak dodaje Anita, dokument został sporządzony notarialnie i obowiązuje jeszcze przez dwa lata.

- Zrobiliśmy tę dzierżawę wyłącznie dlatego, że była potrzebna do KRUS-u. Wtedy nikt nie przypuszczał, że po latach może okazać się tak ważna dla całej sprawy - mówi.

OBAWIAJĄ SIĘ UTRATY DOMU

Na spornej nieruchomości znajduje się gospodarstwo, w którym małżeństwo mieszka od lat. Są tam budynki gospodarcze i zwierzęta.

- Tu jest nasze życie. Prowadzimy gospodarstwo, mamy ogród, zwierzęta. Jeśli ktoś mówi, że mamy się wyprowadzić, to pytamy: dokąd? - mówi Anita.

Mieszkańcy podkreślają, że nie walczą wyłącznie o własną nieruchomość.

- Moim zdaniem ta sprawa pokazuje szerszy problem funkcjonowania postępowań upadłościowych. Chcemy przede wszystkim, żeby wszystko odbywało się uczciwie i zgodnie z prawem - dodaje Jakub.

Obecnie małżeństwo oczekuje na reakcję syndyka i rozstrzygnięcie kwestii prawa pierwokupu.

SYNDYK: SĄDY UZNAŁY UMOWĘ ZA NIEWAŻNĄ

Syndyk podkreśla, że kwestia własności nieruchomości została już prawomocnie rozstrzygnięta przez sądy.

- Podstawą rozstrzygnięć sądów był brak zgody tymczasowego nadzorcy sądowego (...) na dokonanie przez Grzegorza Cupiała czynności przekraczającej zakres zwykłego zarządu, wymaganej na podstawie art. 38a Prawa upadłościowego. Czynnością przekraczającą zakres zwykłego zarządu była umowa przeniesienia własności nieruchomości z dnia 20 stycznia 2020 r., na mocy której państwo Martin nabyli nieruchomości. Umowa została uznana przez sądy za nieważną - podkreśla syndyk Marcin Krzemiński.

Syndyk zwraca jednocześnie uwagę, że przyczyną nieważności umowy nie było odmówienie zgody przez tymczasowego nadzorcę sądowego, lecz fakt, że o taką zgodę nigdy nie wystąpiono.

- Problem polega na tym, że nikt o taką zgodę nigdy nawet do mnie nie wystąpił. To istotna okoliczność, ponieważ właśnie brak wymaganej zgody był przyczyną uznania umowy za nieważną. Umowa została podpisana, a w konsekwencji nieruchomość została przeniesiona bez jakiejkolwiek mojej wiedzy w tym zakresie - zaznacza.

Po zakończeniu tego postępowania Jakub i Anita Martin wystąpili do sędziego-komisarza o wyłączenie nieruchomości z masy upadłości. Wskazywali m.in. na ujawnione w księgach wieczystych roszczenia dotyczące nieruchomości.

- Sędzia-komisarz nie podzielił jednak przedstawionej argumentacji i oddalił wniosek o wyłączenie nieruchomości z masy upadłości - informuje syndyk.

Według syndyka Martinowie nie mają obecnie statusu wierzycieli uczestniczących w postępowaniu, ponieważ nie zgłosili wierzytelności.

- Syndyk wielokrotnie informował ich o możliwości dochodzenia ewentualnych roszczeń wobec upadłego w drodze zgłoszenia wierzytelności. Z możliwości tej jednak nie skorzystali. W konsekwencji nie uzyskali statusu wierzycieli uczestniczących w postępowaniu upadłościowym - zaznacza.

Syndyk dodaje jednocześnie, że kwestia wpisów znajdujących się w dziale III ksiąg wieczystych nie została jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta w kontekście przyszłego podziału środków uzyskanych ze sprzedaży nieruchomości.

Odnosząc się do sprzedaży nieruchomości, syndyk wskazuje, że przeprowadzono sześć konkursów ofert.

- W pierwszych pięciu konkursach nie udało się wyłonić nabywcy z uwagi na brak zainteresowania ze strony potencjalnych kupujących. W toku kolejnych postępowań cena wywoławcza była obniżana o 25 proc., każdorazowo za zgodą sędziego-komisarza. Dopiero w ramach szóstego konkursu ofert udało się wyłonić nabywcę - podkreśla.

Według syndyka informacje o umowie dzierżawy, na którą Martinowie powołują się obecnie jako podstawę prawa pierwokupu, trafiły do niego dopiero niedawno.

- Odnośnie dzierżawy to wskazuję, że informację o umowie dzierżawy, na którą Jakub i Anita Martinowie powołują się obecnie w kontekście przysługującego im prawa pierwokupu, syndyk uzyskał dopiero w październiku 2026 r. (...) Kwestia ta wymaga oceny prawnej z uwzględnieniem treści przedłożonych dokumentów oraz obowiązujących przepisów - zaznacza.

Syndyk twierdzi również, że już w 2021 r. podejmował próbę polubownego zakończenia sporu. Jak relacjonuje, podczas spotkania w kancelarii strony deklarowały wolę współpracy i wypracowania wspólnego rozwiązania. Ostatecznie jednak, według syndyka, Martinowie wycofali się z dalszych rozmów i odmówili wydania nieruchomości do masy upadłości.

CO NA TO PRAWNICY?

Zdaniem Klaudii Przeździeckiej, aplikantki radcowskiej z kancelarii Dyś i Wspólnicy Kancelaria Radców Prawnych Sp.k., dla czytelników najbardziej zaskakujące może być to, że zakup nieruchomości potwierdzony zapłatą, zgodami urzędowymi i wpisem do księgi wieczystej może zostać uznany za nieważny.

- Gdy sąd ustanawia tymczasowego nadzorcę sądowego w sprawie o upadłość, dłużnik nie może bez jego zgody dokonywać poważniejszych czynności, takich jak sprzedaż gospodarstwa. Jeśli taka sprzedaż nastąpi bez zgody, jest nieważna z mocy prawa. Dobra wiara kupujących nie ma tu znaczenia - wyjaśnia prawniczka.

Jak podkreśla, nie oznacza to jednak, że nabywcy tracą wszelkie prawa.

- Osobie, której umowę unieważniono, co do zasady przysługuje zwrot zapłaconej ceny. Może też dochodzić zwrotu nakładów poniesionych na nieruchomość, na przykład na budynki czy ulepszenia. Te roszczenia zgłasza się w postępowaniu upadłościowym i właśnie w ten sposób staje się wierzycielem - mówi.

Według mec. Przeździeckiej obecnie najciekawszym i potencjalnie najważniejszym elementem sporu pozostaje kwestia prawa pierwokupu, na które powołują się Jakub i Anita Martin. Ale to zależy od tego czy umowa dzierżawy spełnia warunki określone w ustawie o kształtowaniu ustroju rolnego.

Odnosząc się do zarzutów dotyczących obniżania ceny nieruchomości, wskazuje, że jest to standardowa procedura stosowana w postępowaniach upadłościowych w przypadku kolejnych nieskutecznych prób sprzedaży.

- Syndyk masy upadłości nie działa w sposób pozbawiony nadzoru. Nad działaniami syndyka czuwa sędzia-komisarz. Zastrzeżenia co do wyceny, kosztów czy bezstronności syndyka należy kierować właśnie do niego, formalnie i z dowodami - zaznacza.

Zdaniem ekspertki, wobec pojawienia się nowych okoliczności związanych z prawem pierwokupu, warto poczekać na dalsze działania syndyka i ocenę skutków prawnych przedstawionych dokumentów.

eprasa.pl 35ecf979dd

Bałtyk „morzem gatunków obcych”. Czy coś da się z tym jeszcze zrobić?

Przyroda

Wprowadzone do ekosystemu umyślnie, ściągnięte przypadkiem na łodziach czy nawet „wyrzucone”, bo znudził się nam nietypowy pupil - gatunki obce na różne sposoby dostają się do Morza Bałtyckiego i to mimo rosnącego wyczulenia społeczeństwa. Jakie faktycznie stanowią zagrożenie oraz co ich obecność oznacza dla przyszłości naszego morza - opowiada dr Halina Kendzierska z Wydziału Oceanografii i Geografii Uniwersytetu Gdańskiego.

MACIEJ KRAJEWSKI



FOT. ARCH. PRYW.

Dr Halina Kendzierskapodczas pobierania próbek z Bałtyku.

Zacznijmy może wyjaśnieniem: gatunki obce a inwazyjne - czym się jedne od drugich różnią?

Generalnie wszystkie gatunki inwazyjne to gatunki obce, ale nie wszystkie gatunki obce to gatunki inwazyjne. Gatunki obce to organizmy, które w wyniku działalności człowieka znalazły się poza swoim rodzimym obszarem występowania. I w zależności od tego, czy one powodują w danym obszarze szkody środowiskowe lub jakieś problemy dla człowieka, to dopiero wtedy możemy je zakwalifikować jako gatunki inwazyjne.

W efekcie to nie jest proste - określanie, które z nich są na pewno inwazyjne. Pewne gatunki, które znajdują się na liście 100 najbardziej inwazyjnych gatunków obcych na świecie, w Morzu Bałtyckim trudno nazwać inwazyjnymi, ponieważ nie widzimy ich ewidentnie negatywnego oddziaływania. Na pewno nie na masową skalę, co jest jednym z wymogów takiej klasyfikacji. To np. krab wełnistoszczypcy, który występuje w Bałtyku, ale w polskiej części krab ten nie ma bardzo licznej populacji i choć badania nad tym gatunkiem są prowadzone od wielu lat, nie ma jednoznacznego dowodu ich inwazyjności.

Które więc gatunki w polskim obszarze Bałtyku można definitywnie nazwać inwazyjnymi?

Wszystko zależy od skali, natomiast to chociażby małże z rodzaju Dreissena, czyli racicznice. One występują w wodach o niskim zasoleniu, np. w Zalewie Wiślanym i Szczecińskim, i w tych miejscach mogą pojawiać się w bardzo dużych zagęszczeniach. W efekcie mogą konkurować z gatunkami rodzimymi, porastają też masowo różne konstrukcje, elementy żaglówek, przyczyniają się do ich szybszej degradacji, szybszego niszczenia. Ale tu kluczowy jest rejon, bo jeżeli obserwujemy racicznicę w wodach Zatoki Gdańskiej - to są bardzo rzadkie, wręcz pojedyncze przypadki. W tej części nie powiemy więc już o niej jako o gatunku inwazyjnym.

Nie bez znaczenia jest również to, że na początku inwazji - na początku występowania danego organizmu w ekosystemie, jeśli to jest gatunek, który może nie mieć bezpośredniej konkurencji wśród gatunków już obecnych, czy też może nie być drapieżników na niego polujących - często obserwujemy masowe występowanie. Ale później, z czasem, następuje równowaga. Ten pierwszy taki „rzut” może wiązać się z obawami dużego potencjalnego zagrożenia.

Przykładem takiej sytuacji były obserwacje żebropława z rodzaju Mnemiopsis, na początku lat dwutysięcznych. On przyczynił się do drastycznego obniżenia liczby ryb w Morzu Czarnym. Kiedy więc został zaobserwowany w Morzu Bałtyckim w dużych zagęszczeniach, były poważne obawy, że może wyrządzić ogromne szkody nie tylko środowiskowe, ale i gospodarcze. Natomiast okazuje się, że z czasem problemem krytycznym dla tego gatunku stała się niska temperatura Bałtyku. Nadal jest obserwowany, ale w o wiele niższych zagęszczeniach.

Na początku wspomniała Pani, że gatunki obce nie pojawiają się naturalnie w ekosystemie. Jakie są najczęstsze „drogi”, którymi dostają się do Bałtyku i jak to powstrzymać?

Działania, prowadzące do redukcji gatunków obcych są trudne do osiągnięcia w momencie, kiedy takie organizmy już dostaną się do ekosystemu. Bo to są ekosystemy wodne, a z naszego punktu widzenia podwodne, i ingerencja w nie jest skrajnie trudna, żeby nie powiedzieć niemożliwa. Ale kluczowym elementem jest obniżenie samego sprowadzania czy prawdopodobieństwa wprowadzania gatunków.

Jeżeli chodzi o wprowadzanie, to głównym wektorem jest transport morski. Oczywiście wszystko regulują przepisy międzynarodowe i trudno, żeby przeciętny mieszkaniec Trójmiasta mógł wpłynąć na to, czy wody balastowe zostały wymienione; czy kadłuby statków są czyszczone itd. Natomiast są obserwacje gatunków obcych w ekosystemach również Bałtyku, które wiążą się niestety z bezpośrednim działaniem mieszkańców. Chodzi tu o wypuszczanie organizmów i nie mówimy tu tylko o organizmach wodnych, ale również lądowych. Bo ktoś się zmęczył, bo ktoś się znudził, bo ktoś - powiedzmy szczerze - przywiózł coś nielegalnie i później, niestety, bezmyślnie wypuszcza te organizmy do środowiska. Mamy takie obserwacje np. piranii w różnych rejonach, chociażby w jeziorze Łebsko, czy kanałach elektrowni, które zostały po prostu wyrzucone i trafiły do podgrzanych wód, gdzie przeżyły. Nie do przecenienia jest natomiast mycie sprzętu wędkarskiego, np. podbieraków i woderów, czyszczeniu kadłubów przy przenoszeniu łódek z akwenu na akwen. To jest po prostu taka odpowiedzialność społeczna.

Mówimy na razie o zagrożeniach, możliwości powstrzymania napływu gatunków obcych, ale pytając nieco na przekór - jest coś dobrego, co wynika z ich obecności w naszym morzu?

Tak, oczywiście. Generalnie część gatunków obcych została wprowadzona intencjonalnie również dlatego, że wodne ekosystemy śródlądowe były tak zanieczyszczone w wyniku działalności człowieka, że był to pomysł na rozwiązanie problemu, np. braku bezkręgowców mogących stanowić bazę pokarmową dla ryb. W skali Bałtyku, wśród bezkręgowców związanych z dnem ok. 1/3 to gatunki nierodzime. I to jest tak, że one konkurują z rodzimymi, ale też stanowią bazę pokarmową dla innych gatunków. Są też przykłady gatunków, które potrafią bardzo pozytywnie wpływać na rejony zniszczone.

Jest taki niepozorny robak, wieloszczet - rogoża amerykańska (Marenzelleria sp.). Te robaki żyją w osadzie powierzchniowym, ale w porównaniu do gatunków rodzimych, potrafią się wyjątkowo głęboko zagrzebywać w tym osadzie. A z osadami jest tak, że przynajmniej w tych pierwszych centymetrach, im bardziej się zagłębiamy, tym większe stężenia niektórych substancji, np. soli odżywczych, nazywanych biogenami, ale też substancji toksycznych, jak siarkowodór. I dzięki temu, że te wieloszczety intensywnie zagrzebują się w osadzie, przyczyniają się do zwiększenia miąższości warstwy powierzchniowej osadów, w której panują warunki tlenowe. W związku z tym inne organizmy, które wyginęły w obszarach głębszych, w wyniku niedoboru tlenu, mogłyby zasiedlić te osady ponownie. Dzięki obecności tego gatunku obcego, obserwujemy poprawę warunków dla gatunków rodzimych np. w głębszych rejonach Zatoki Fińskiej. Niemniej trzeba to głośno powiedzieć: lista gatunków obcych, jakie zaobserwowano w wodach Bałtyku liczy ponad 200 pozycji, a spośród ponad 130 samych gatunków związanych z dnem,ponad 70 stworzyło stałą populację. Natomiast gdybym miała wymienić nawet kilka, a co dopiero kilkanaście przykładów pozytywnego oddziaływania gatunków obcych, nie jest to proste, przykładów jest niewiele. Bo oczywiście - one stanowią bazę pokarmową, ograniczają chociażby rozrost glonów w przypadku skorupiaków, ale jednocześnie w dużej mierze bardzo silnie konkurują z gatunkami rodzimymi, ponieważ mają cechy, które je promują w porównaniu z rodzimymi. Np. mamy rodzime gatunki kiełży, które rozradzają się raz w roku, gdzie taki kiełż tygrysi Gammarus tigrinus rozradza się właściwie od końca zimy do późnej jesieni co kilka tygodni, mając wielokrotnie więcej potomstwa.

Czy wobec tego należy się spodziewać, że Bałtyk będzie wyglądał inaczej?

Tak. Nawet, jeżeli będziemy bardziej uważni, restrykcyjni w przestrzeganiu prawa, również międzynarodowego, mniej będzie tych wprowadzeń zarówno intencjonalnych, jak i nieświadomych, Bałtyk będzie się po prostu zmieniał. Przede wszystkim dlatego, że jest to morze młode i półzamknięte - morze, w którym jak w soczewce, możemy obserwować wiele problemów środowiskowych, globalnych, np. wzrost temperatury wód przybrzeżnych i wód powierzchniowych. To sprawia, że zmianie ulegają warunki życia dla organizmów, jednocześnie promując gatunki o szerokiej tolerancji. Do tego tempo ewolucji jest niewspółmiernie niższe, niż nowych inwazji, co ponownie promuje gatunki nierodzime.De facto w Bałtyku, który czasami nazywa się „morzem gatunków obcych”, te inwazje nadal będą trwały i zobaczymy, w jakim kierunku pójdą zmiany. Takie zimy, jaką mieliśmy ostatnio, mogą wyhamowywać sukces inwazji, mogą trochę zmniejszać tempo rozprzestrzeniania się nowych gatunków, z niewielkim prawdopodobieństwem mogą wyrugowywać niektóre gatunki obce z ekosystemu. Jednak na pewno, jako miejsce tak dużej aktywności człowieka, Morze Bałtyckie będzie się zmieniać. To akurat jedna z niewielu rzeczy, których możemy być pewni.

eprasa.pl 35ecf979dd

BIZNES

Ugotowani w Thermomix. Klient w garści, to zapłaci?



FOT. EASTNEWS/IMAGO/MICHAEL BIHLMAYER

Jedni śmieją się z kosztownego„garnka z internetem". Inni go wręcz ubóstwiają.

Posiadacze najbardziej pożądanego robota kuchennego w naszym kraju znów poczują go w kieszeni. Bo nie dość, że zapłacili krocie za zakup Thermomiksa, to jeszcze muszą teraz liczyć się z... 86-procentową podwyżką abonamentu.

AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Abonament dla posiadaczy Thermomiksa, oficjalnie subskrypcja Cookidoo, to opłata za dostęp do internetowej platformy z przepisami, która pozwala w pełni korzystać z funkcji gotowania „krok po kroku" na ekranie urządzenia (modele TM6, TM7).

„PŁACĘ 139 ZŁ, A MAM PŁACIĆ 259 ZŁOTYCH?

Vorwerk, czyli producent „turbogarnka" podniesie - od 10 grudnia - ceny abonamentu Cookidoo dla części posiadaczy Thermomiksa.

Firma tłumaczy to kosztami tworzenia i testowania przepisów, tłumaczeń oraz utrzymania i rozwijania platformy cyfrowej. Podwyżka dotknie użytkowników modeli TM6 i TM7, którzy przez ostatnie lata korzystali z niższych stawek - 199 zł lub 139 zł rocznie. Przy odnowieniu subskrypcji obowiązywać ma jednolita stawka - 259 zł rocznie i to niezależnie, ile klient płacił dotychczas.

Za te pieniądze klienci otrzymują dostęp do ponad 100 tys. przepisów. Abonament płaci się po to, aby móc gotować w Thermomiksie według gotowych receptur z platformy.

Właściciele starszego modelu, tzn. TM5, mają być z tego wyłączeni.

„Jaja sobie robią, ja płacę 139 zł rocznie od 7 lat. Mam płacić 259?! Przecież to prawie dwukrotna podwyżka dla mnie. Nie ma mowy! Rezygnuję. Nie potrzebowałam żadnych zmian, wystarczyło to, co miałam, zresztą i tak dużo modyfikowałam według upodobań, a przepisy można znaleźć w internecie" - skomentowała wskazuje jedna z użytkowniczek na grupie poświęconej przepisom Cookidoo, cytowana przez Wirtualną Polskę.

Jakiś czas temu na TikToku furorę robił filmik z mężczyzną, któremu skończył się abonament na przepisy w Thermomiksie i... miał problem z zagotowaniem wody. Bo zakup Thermomiksa to jedno i dochodzi do tego właśnie płacenie abonamentu na platformę do gotowania.

Jedni śmieją się z wartego prawie 7000 zł „garnka z internetem" - naprawdę aż tyle kosztuje najnowszy model. Inni go wręcz ubóstwiają i pieją nad nim z zachwytu.

Fanów znanej maszyny do gotowania jest całkiem sporo - Polska to prawdziwe „thermomiksowe zagłębie".

W mediach społecznościowych tworzą się liczne grupy miłośników urządzenia. Szczęśliwi posiadacze popisują się, co w nim ugotowali lub upiekli, dzielą się przepisami, a przede wszystkim tryskają thermomiksową euforią.

Oczywiście, nie brakuje złośliwych komentarzy - ich autorami są przeważnie osoby, u których w kuchni taki luksusowy gadżet raczej nie stoi.

SOCJOLOG: „Z THERMOMIKSEM JEST JAK KIEDYŚ Z MIKROFALÓWKĄ"

Thermomix to symbol przynależności do określonej grupy społecznej? - zapytaliśmy Tomasza Marcysiaka, profesor a socjologii Uniwersytetu WSB Merito w Toruniu.

- Stał się symbolem statusu, wpisującym się w potrzeby konsumpcji ostentacyjnej - posiadanie tego sprzętu jest formą demonstrowania swojego stylu życia oraz przynależności do określonej klasy społecznej - komentuje socjolog. - To wygląda tak samo, jak wtedy, gdy 50 lat temu pojawił się ekspres do kawy czy później mikrofalówka. Tworzenie wokół robota kuchennego specyficznych grup i społeczności przypomina mechanizmy funkcjonowania subkultur czy wręcz sekt. Użytkownicy budują tożsamość wokół produktu, dzieląc się doświadczeniami i podtrzymując wzajemny entuzjazm, także w mediach społecznościowych.

W przyszłym roku trudniej będzie kupić złoto za gotówkę. Będzie weryfikacja tożsamości

Drugi kwartał 2026 r. przyniósł wyraźne schłodzenie rynku fizycznego złota. Według danych World Gold Council całkowity popyt na fizyczne złoto inwestycyjne wyniósł 307,1 tony, co oznacza spadek o 3 proc. rok do roku. Był to jednocześnie najniższy wynik od III kwartału 2024 r. Dane te sygnalizują powrót do bardziej typowych poziomów zakupów po dwóch wyjątkowo silnych kwartałach - IV kwartale 2025 r. oraz I kwartale 2026 r.

Mennica Skarbowa nie przewiduje jednocześnie znaczących wzrostów cen złota. W ocenie spółki rynek wszedł w fazę normalizacji po wyjątkowo silnym początku roku. Poziom 5 tys. dolarów za uncję pozostaje realnym scenariuszem w perspektywie kolejnych 12 miesięcy.

- Po rekordowych wzrostach cen złota na początku roku wydaje się, że rynek wszedł w fazę normalizacji. Inwestorzy są dziś bardziej selektywni i reagują na każdy ruch cen. Dlatego w najbliższych miesiącach spodziewamy się raczej stabilizacji niż kolejnej gwałtownej fali wzrostowej. Organiczny, rozłożony w czasie wzrost wyceny to naturalna charakterystyka rynku złota. Piki wzrostowe, jakie miały miejsce w styczniu i lutym 2026, były anomalią, dlatego w takich okresach należy powstrzymać się przed pochopnymi ruchami inwestycyjnymi - ocenił Adam Stroniawski, członek zarządu Mennicy Skarbowej, cytowany w komunikacie.

Mennica Skarbowa dostrzega nowy, wyraźny trend na polskim rynku. Już co trzecia transakcja zakupu złota realizowana jest za gotówkę. Może mieć to związek z przygotowaniami klientów do nowych unijnych regulacji dotyczących przeciwdziałania praniu pieniędzy. Od przyszłego roku przy transakcjach gotówkowych o wartości co najmniej 3 tys. euro sprzedawca będzie zobowiązany do potwierdzenia tożsamości klienta oraz przeprowadzenia procedury weryfikacyjnej. Jednocześnie art. 80 nowego rozporządzenia przewiduje limit płatności gotówkowych na poziomie 10 tys. euro.

- Co trzecia transakcja zakupu złota jest dziś u nas realizowana za gotówkę. To wyraźna zmiana zachowania klientów. Co ważne, podobną tendencję widzimy po stronie skupu złota. Nie przesądzamy, że jest to wyłącznie efekt przyszłych regulacji, ale trudno nie zauważyć związku. Klienci mogą już dziś uwzględniać w swoich decyzjach zasady, które będą obowiązywać od przyszłego roku. W przyszłym roku będzie po prostu trudniej kupić złoto za gotówkę - wskazał Adam Stroniawski.

DOROTA MARIAŃSKA

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

AAA KUPIĘ każde mieszkanie blok, kamienica, zadłużone, z lokatorem, komornikiem, udziały. Również umowa dożywocia z opłaconym czynszem. www.kupiem2.pl kontakt 24/7 tel 690-002-001

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

12h autoskup, 664-040-076

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE -audiovideo naprawa, 602-687-803

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Pogotowie kanalizacyjne, hydraulik, 511-333-094

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

eprasa.pl 35ecf979dd



Adriana Kalska urodziła się 26 lutego 1986 r. w Słupsku. Jest absolwentką Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Ludwika Solskiego w Krakowie, którą ukończyła w 2012 r.

Adriana Kalska pochodzi z rodziny z tradycjami artystycznymi: jej dziadek był, a rodzice i wuj są bursztynnikami. Jako dziecko często przebywała w zakładzie ojca, w którym szlifowała bursztyny. Jej rodzeństwo ma zmysł artystyczny – siostra Paulina jest architektem, a brat Paweł to student wzornictwa na ASP.









Coraz mniej Izy Chodakowskiej w „M jak miłość". Co się dzieje z Adrianą Kalską?

KRZYSZTOF POŁASKI

Adriana Kalska przed długie lata była jedną z ikon serialu „M jak miłość", gdzie zachwycała widzów jako Iza Chodakowska. Jednak od pewnego czasu da się zauważyć, że wątek aktorki został ograniczony do minimum.

Adriana Kalska to postać, której widzom przedstawiać nie musimy. Jest jedną z najpopularniejszych polskich aktorek, co zapewniła jej rola Izy w serialu „M jak miłość".

W międzyczasie została twarzą serialu TVN „Papiery na szczęście", który skradł serca widzów.

Obecnie Adrianę Kalską możemy podziwiać w serialu „Pierwsza miłość", a do tego spełnia się na teatralnych deskach! Swoją premierę w Teatrze 6. Piętro niedawno miał spektakl „Antropologia", którego reżyserką jest Katarzyna Warnke, gdzie Adriana Kalska gra jedną z ról. Spektakl „Antropologia" przedstawia historię młodej dziewczyny, która w niewyjaśnionych okolicznościach znika bez śladu w drodze do domu. Jej starsza siostra, profesjonalna programistka, nie może pogodzić się z tą stratą... Kiedy po roku poszukiwań policja wciąż nie znajduje żadnych odpowiedzi, decyduje się zrobić wszystko, na co pozwala współczesna technologia, żeby odkryć tajemnicę jej zniknięcia...

Widzowie już od pewnego czasu są zaniepokojeni tym, jak autorzy „M jak miłość" prowadzą wątek Izy Chodakowskiej. W ostatnich sezonach obecność tej bohaterki była bardzo mocno ograniczona.

Czy taki stan rzeczy się zmieni? O to Adrianę Kalską zapytał Krzysztof Połaski z Telemagazyn.pl, ale odpowiedź nie napawa optymizmem.

–Jeżeli chodzi o Izę, to, wiadomo, jest matką dzieci Marcina, więc jeszcze będzie się pojawiać. Ale myślę, że na razie mogą państwo zobaczyć mnie w „Pierwszej miłości" - wyznała aktorka.

FOT. AKPA

eprasa.pl 35ecf979dd

Raków ograł Legię na jej własnym stadionie

Wyniki czternastej kolejki piłkarskiej ekstraklasy.

Piłkarze Lecha zachowali pozycję lidera.

● Lech Poznań - Zagłębie Lubin 2:2 (0:1)

0:1 - Marcel Reguła (45+1), 1:1 -Patrik Walemark (52, karny), 1:2 - Marcel Reguła (56), 2:2 - Michał Gurgul (90+4).

Widzów 18 302.

● Legia Warszawa - Raków Częstochowa 2:4 (0:1)

0:1 Patryk Makuch (21), 1:1 - Kacper Chodyna (56), 1:2 - Erick Otieno (58), 1:3 - Oliwier Kwiatkowski (61), 2:3 - Wahan Biczachczjan (63), 2:4 - Oliwier Kwiatkowski (72).

Widzów 24 337.

● Jagiellonia Białystok - GKS Katowice 1:0 (0:0)

1:0 - Ilja Szkurin (69, samobójcza).

Widzów 15 306.

1. Lech Poznań	13	32	34-13
2. Górnik Zabrze	14	31	23-12
3. Legia Warszawa	14	24	25-15
4. Pogoń Szczecin	13	24	20-15
5. Wisła Kraków	14	24	22-19
6. Zagłębie Lubin	14	23	18-17
7. Piast Gliwice	14	22	24-20
8. GKS Katowice	14	21	25-20
9. Jagiellonia Białystok	13	21	18-18
10. Motor Lublin	14	19	22-24
11. Korona Kielce	14	18	14-21
12. Wisła Płock	13	15	14-2
13. Widzew Łódź	**14**	**14**	**20-19**
14. Radomiak Radom	14	14	17-29
15. Cracovia	14	12	16-23
16. Raków Częstochowa	14	12	23-31
17. Śląsk Wrocław	14	10	17-25
18. Wieczysta Kraków	14	8	18-28

HOF



FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Trener Legii Warszawa Marek Papszun

Wstrząśnienie mózgu Bednarka przed meczem LN

Jan Bednarek doznał wstrząśnienia mózgu, a schodząc z boiska nic nie widział – poinformował na konferencji prasowej trener Polaka w FC Porto Francesco Farioli.

30-letni piłkarz musiał opuścić boisko w 66. minucie wyjazdowego meczu 11. kolejki portugalskiej ekstraklasy z Vitorią Guimaraes (2:1).

Bednarek został trafiony z bliska piłką w głowę i upadł na murawę. Na boisku przez kilka chwil udzielano mu pomocy medycznej. Wszystko wskazywało na to, że jest zamroczony i ma problemy z lewym okiem.

Bednarek, podobnie jak jego klubowy kolega z linii obrony Jakub Kiwior, zostali powołani przez selekcjonera Jana Urbana zgrupowanie. Biało-czerwoni zagrają w sobotę z Rumunią w Bukareszcie i trzy dni później we Wrocławiu, a stawką będą punkty w fazie grupowej Ligi Narodów.

Kiwior grał od pierwszej do ostatniej minuty, a Oskar Pietuszewski był rezerwowym, mimo że gospodarze dokonali aż siedmiu zmian. To dlatego, że dwóch piłkarzy, w tym Bednarek, doznało urazów głowy, co uprawnia drużynę do dodatkowej zmiany. Rezerwowym bramkarzem Vitorii jest Oliwier Zych.

HOF



FOT. PAP/EPA/HUGO DELGADO

Jan Bednarek nie dokończył meczu.

TERAZ TRENER I PIŁKARZE WIDZEWA CHCĄ IŚĆ PO KOLEJNE ZWYCIĘSTWA



FOT. PAP/EPA

Bezradność piłkarza Pogoni na łódzkim stadionie.



Trener Mateusz Stolarski zaliczył pierwsze zwycięstwo z łódzkim zespołem.

Efektowne zwycięstwo nad Pogonią Szczecin sprawiło, w Widzewie pojawił się optymizm.

JAN HOFMAN

Mateusz Stolarski, trener ekstraklasowych piłkarzy Widzewa, przyznał po meczu (3:0), że trzy punkty były jego zespołowi bardzo potrzebne, ale teraz należy zachować spokój. – Jedna jaskółka wiosny nie czyni. Musimy iść po kolejne zwycięstwo.

- Cieszymy się, że mogliśmy wreszcie sprawić radość naszym kibicom. Był już taki moment w sezonie, kiedy Widzew pokonał Jagiellonię i wydawało się, że to pójdzie w dobrą stronę, a tak nie było.

- Gratulacje dla zespołu za to, że zdobył trzy bramki, że po raz kolejny trafiamy po stałym fragmencie gry, za to, że zachował czyste konto, przetrzymał trudny moment i wygrał na własnych zasadach.

Pierwszym celem – jak wyjaśnił szkoleniowiec - jest zdobycie 20 punktów.

- Krok po kroku. Najpierw trzeba było wygrać w Łodzi, teraz musimy iść po kolejne zwycięstwo na wyjeździe i bardziej regularnie punktować. Zrobiliśmy dużo, a czegoś, czego nam brakowało do dalszej budowy tej mentalności i pewności siebie, było zdobycie trzech punktów. Cieszę się, że wygraliśmy pierwsze spotkanie za mojej kadencji. Jest nam wszystkim lżej na sercach.

Steve Kapuadi, strzelec jednego z goli: - To było ważne dla całego klubu. Tego pragnęliśmy i finalnie mamy to, czego chcieliśmy. Najważniejsze są trzy punkty, a mój gol to dla mnie po prostu coś ekstra. Podobnie jak zachowanie czystego konta w obronie. Gratulacje dla całego zespołu. Mieliśmy trudne momenty w ostatnim miesiącu, ale trzymaliśmy się razem i ciężko pracowaliśmy, żeby mieć właśnie taki moment jak teraz. Doceniamy to.

-Mamy zwycięstwo i wolałbym po takim występie grać dalej w lidze, ale myślę, że piłkarze, którzy zostają w Klubie, będą ciężko pracować. Zostały nam cztery mecze, musimy zdobywać kolejne punkty i wygrywać.

Byliśmy sfrustrowani tym wszystkim ostatnio, ale zmieniliśmy naszą grę i kilku zawodników. To dobry moment dla naszej przyszłości. Widzew dzięki wygranej oddalił się od strefy spadkowej. Po reprezentacyjnej przerwie Łodzianie zagrają na wyjeździe z Rakowem Częstochowa.

Barcelona lepsza do Atletico

Piłkarze Atletico Madryt na Estadio Metropolitano przegrali z Barceloną 1:2 na zakończenie 12. kolejki hiszpańskiej ekstraklasy.

Wojciech Szczęsny był na ławce rezerwowych Barcelony. Dwie bramki zdobył Fermin Lopez. Duma Katalonii prowadzi w La Liga i utrzymała trzypunktową przewagę nad Realem Madryt, który w sobotę wygrał z Valencią 3:0.



FOT. PAP/EPA

Fermin Lopez, piłkarz FC Barcelona

Było to pierwsze starcie tych drużyn od kwietnia, gdy Atletico wygrało dwumecz z Barceloną (2:0, 1:2) w ćwierćfinale Ligi Mistrzów.

Drużyna niemieckiego trenera Hansiego Flicka wygrała 11 z 12 ligowych meczów i ma 33 pkt. Ponadto strzeliła 48 goli, co daje niezwykłą średnią czterech trafień na mecz. Real odniósł 10 zwycięstw i z dorobkiem 30 pkt zajmuje drugie miejsce.

eprasa.pl 35ecf979dd

SĄ MOMENTY, KIEDY TRENER ŁKS CZUJE, ŻE WALCZY O... UTRZYMANIE



FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

Andreu Arasa dał drużynie ŁKS trzy punkty.

Piłkarze ŁKS wygrali ze Stalą Rzeszów 1:0, dzięki czemu są wiceliderami pierwszej ligi.

JAN HOFMAN

Łodzianie wygrali dzięki bramce Andreu Arasy, który pokonała bramkarza rywala w ostatniej minucie spotkania!

- W tym meczu Andreu Arasie długo nie wychodziło, ale zostawiłem go na boisku, bo w niego wierzyłem i w ostatniej akcji meczu strzelił bramkę - powiedział po meczu Grzegorz Szoka, szkoleniowiec ełkaesiaków. - Miesiąc temu nikt nie wyobrażał sobie drużyny bez Andreu Arasy, a gdybyśmy teraz nie wygrali, to w internecie wylałby się hejt na niego.

- Duży szacunek dla każdego, kto znalazł się na boisku, bo to był dla nas ciężki mecz. Zabrakło nam Galery, bo ze względu na to, co stało się w Krakowie, kibice nie zdecydowali się na doping, ale oni zawsze bardzo nas wspierają. W niedzielę tego zabrakło i dało się wyczuć bardzo duże niezadowolenie kibiców z innych trybun. Czasem są momenty, że czuję się, jakbyśmy grali o utrzymanie.

- Staramy się tak prowadzić proces treningowy i analizy pomeczowe, żeby nie oceniać tylko suchego wyniku. Miałem taką rozmowę po meczu z Polonią z osobą, która powiedziała, że zawodnicy muszą wiedzieć, że muszą strzelić, bo my tracimy punkty. Okej i co teraz? Mam kogoś powiesić? Wychłostać? Można dać zawodnikowi jakąś radę, gdy popełnił błąd, ale trzeba go wspierać.

- Wsparcie i wspólna praca to coś, co nas jednoczy i powoduje, że w trudnych meczach jesteśmy w stanie zdobywać punkty.

Wyniki meczów 14. kolejki I ligi piłkarskiej:

● Stal Mielec - Ruch Chorzów 2:0 (0:0)

1:0 - Tymoteusz Gmur (62), 2:0 - Fryderyk Gerbowski (68).

● Pogoń Siedlce - Pogoń Grodzisk Maz. 2:1 (2:1)

0:1 - Bartłomiej Ciepiela (16, karny), 1:1 - Maciej Rosołek (36, karny), 2:1 - Szymon Kobusiński (39).

● Polonia Bytom - Lechia Gdańsk 1:0 (1:0)

1:0 - Lucjan Zieliński (44).

1. Polonia Warszawa	14	25	23-15
2. ŁKS Łódź	**14**	**25**	**17-12**
3. Polonia Bytom	14	24	24-20
4. Lechia Gdańsk	14	22	25-22
5. Ruch Chorzów	14	22	17-14
6. Termalica Nieciecza	14	22	22-20
7. Pogoń Grodzisk Maz.	14	21	20-14
8. Miedź Legnica	14	20	20-13
9. Warta Poznań	14	19	20-20
10. Pogoń Siedlce	14	19	17-17
11. Stal Mielec	14	19	19-27
12. Arka Gdynia	14	18	19-17
13. Stal Rzeszów	14	18	18-25
14. Chrobry Głogów	14	15	15-17
15. Podbeskidzie Bielsko-Biała	14	15	17-20
16. Puszcza Niepołomice	14	14	16-20
17. Unia Skierniewice	14	14	20-26
18. Odra Opole	14	12	11-21

Linette wywalczyła czwarty tytuł

Magda Linette wygrała turniej WTA 250 w indyjskim Cennaj.

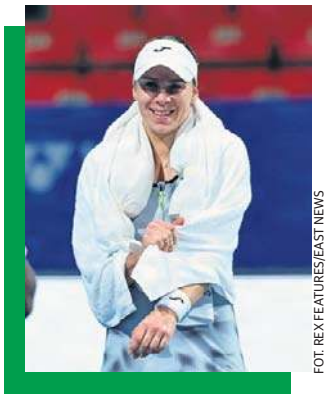
Polska tenisistka w finale pokonała najwyżej rozstawioną Indonezyjkę Janice Tjen 5:7, 6:1, 6:4.

Polka wywalczyła czwarty tytuł w karierze, ale pierwszy w tym roku. Przed przyjazdem do Cennaj nie zagrała w tym sezonie w żadnym finale.

Finał pierwotnie miał zostać rozegrany w niedzielę, jednak został przełożony na poniedziałek z powodu silnych opadów deszczu.

Czeszka Linda Noskova wygrała z Ukrainką Martą Kostiuk 6:2, 6:4, a w starciu amerykańskich tenisistek Coco Gauff okazała się lepsza od Jessiki Peguli 6:4, 6:7 (5-7), 6:2 w pierwszych meczach grupy A turnieju WTA Finals w Indian Wells.

Hubert Hurkacz zanotował minimalny spadek z 29. na 30. miejsce w najnowszym notowaniu światowego rankingu tenisistów. Liderem pozostał Niemiec Alexander Zverev, który wyprzedza Włocha Jannika Sinnera oraz Hiszpana Carlosa Alcaraza. W czołówce nie doszło do większych zmian. Alcaraz, który wygrał turniej ATP Masters 1000 w Paryżu, pozostał trzeci i traci ponad dwa tysiące punktów do Sinnera. Kamil Majchrzak, który przeszedł niedawno operację kolana, zachował 82. pozycję. **HOF**



FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

Magda Linette pokonała Janice Tjen 5:7, 6:1, 6:4.

Mercedes mistrzem świata konstruktorów F1

Startujący z pole position Brytyjczyk Lando Norris (McLaren) wygrał na torze w Sao Paulo wyścig o Grand Prix Brazylii, 20. z 23 rund mistrzostw świata Formuły 1.

Pewny tytułu Włoch Andrea Kimi Antonelli (Mercedes) zajął piąte miejsce, a jego team zapewnił sobie triumf wśród konstruktorów.

Drugi był wicelider klasyfikacji generalnej Holender Max Verstappen (Red Bull), który startował z 21. miejsca, a trzeci jego kolega z teamu Francuz Isack Hadjar. Na czwartej pozycji rywalizację ukończył drugi z kierowców Mercedesa Brytyjczyk George Russell.

To wystarczyło temu teamowi do zapewnienia sobie dziewiątego w historii tytułu mistrza świata konstruktorów. Pod tym względem w historii lepsze są tylko Ferrari - 16 triumfów oraz McLaren - 10.

Do końca sezonu pozostały jeszcze rundy w Las Vegas, Katarze oraz w Abu Zabi. Tę ostatnią zaplanowano na 6 grudnia.

HOF



FOT. PAP/EPA/ANDRE COELHO

Brytyjczyk Lando Norris (McLaren) wygrał wyścig o Grand Prix Brazylii.

Debiut Jeremy'ego Sochana

Reprezentant Polski Jeremy Sochan udanie zadebiutował w koszykarskiej G League, będącej oficjalnym zapleczem NBA.

Zdobył dla Texas Legends 24 punkty, ale jego drużyna przegrała wyjazdowe spotkanie z Mexico City Capitanes 91:107. 23-letni Sochan wyszedł w pierwszej piątce zespołu i grał 29 minut. Trafił dziewięć z 13 rzutów z gry, m.in. trzy z czterech prób za trzy punkty. Był najlepszym strzelcem spotkania.

Liderzy Konferencji Wschodniej oraz Zachodniej ligi NBA - odpowiednio Philadelphia 76ers i Los Angeles Lakers - odnieśli dziewiąte zwycięstwa w sezonie. „Szóstki" pokonały Chicago Bulls 127:121, a osłabieni brakiem Luki Doncicia Lakers, też na wyjeździe, wygrali z Detroit Pistons 121:116.

HOF



FOT. LUCYNA NENOW

Jeremy Sochan

eprasa.pl 35ecf979dd

16

10.11.2026

Wschód Słońca: 6.53 **Zachód Słońca:** 15.59
Imieniny obchodzą: Lena, Leon, Andrzej, Nela, Stefan, Ludomir, Leona, Florencja, Nimfa, Monitor.

Dzisiaj maks. 3°C min. 0°C

Jutro maks. 4°C min. 2°C

● **BARAN (21.03-19.04)**
Wtorek przyniesie przypływ energii i chęci do działania. Nie odkładaj ważnych rozmów, bo dziś łatwo przekonasz innych do swoich pomysłów.

● **BYK (20.04-20.05)**
Sprawy zawodowe nabiorą tempa, ale nie warto reagować impulsywnie. Zachowaj spokój, a znajdziesz rozwiązanie korzystne dla wszystkich.

● **BLIŹNIĘTA (21.05-20.06)**
Dzień sprzyja spotkaniom i wymianie informacji. Ktoś podzieli się wiadomością, która pomoże ci podjąć ważną decyzję.

● **RAK (21.06-22.07)**
Skup się na własnych potrzebach i nie przejmuj się cudzymi opiniami. Drobny sukces poprawi ci nastrój i doda pewności siebie.

● **LEW (23.07-22.08)**
Wtorek będzie pełen wyzwań, ale poradzisz sobie z nimi bez większego trudu. Warto zaufać intuicji i działać odważnie.

● **PANNA (23.08-22.09)**
Przed tobą dzień sprzyjający porządkom i planowaniu. Im lepiej rozłożysz obowiązki, tym więcej czasu znajdziesz dla siebie.

● **WAGA (23.09-22.10)**
W relacjach zapanuje harmonia, jeśli unikniesz niepotrzebnych sporów. Ktoś doceni twoje zaangażowanie i życzliwość.

● **SKORPION (23.10-21.11)**
Nie wszystko ułoży się zgodnie z planem, ale szybka reakcja pozwoli uniknąć kłopotów. Wieczór sprzyja odpoczynkowi.

● **STRZELEC (22.11-21.12)**
Poczujesz potrzebę zmian i nowych doświadczeń. To dobry moment, by zrobić pierwszy krok w kierunku dawno odkładanego celu.

● **KOZIOROŻEC (22.12-19.01)**
Obowiązki mogą wymagać większego skupienia niż zwykle. Konsekwencja i cierpliwość szybko przyniosą oczekiwane efekty.

● **WODNIK (20.01-18.02)**
Wtorek zachęci do kreatywności i szukania nietypowych rozwiązań. Nie bój się przedstawić pomysłu, który chodzi ci po głowie.

● **RYBY (19.02-20.03)**
Emocje będą dziś silniejsze niż zwykle, dlatego warto znaleźć chwilę na wyciszenie. Rozmowa z bliską osobą doda otuchy.

KALENDARIUM



● Dzisiaj 37 lat kończy Taron Egerton – brytyjski aktor, laureat Złotego Globu za rolę Eltona Johna w filmie „Rocketman” oraz gwiazda serii „Kingsman”, a 71. urodziny Roland Emmerich – niemiecki reżyser i producent specjalizujący się w kinie katastroficznym („Dzień Niepodległości”, „Pojutrze”, „2012”).
● 1892 – w Łodzi otwarto największy w Polsce cmentarz żydowski.
● 1927 –miała miejsce premiera pierwszej ekranizacji „Ziemi obiecanej” Władysława Reymonta. Akcję przenieść do współczesności (lata 20. XX w.). Zmieniono zakończenie filmu, kończy się happy-endem - miłością Karola Borowieckiego i Anki.

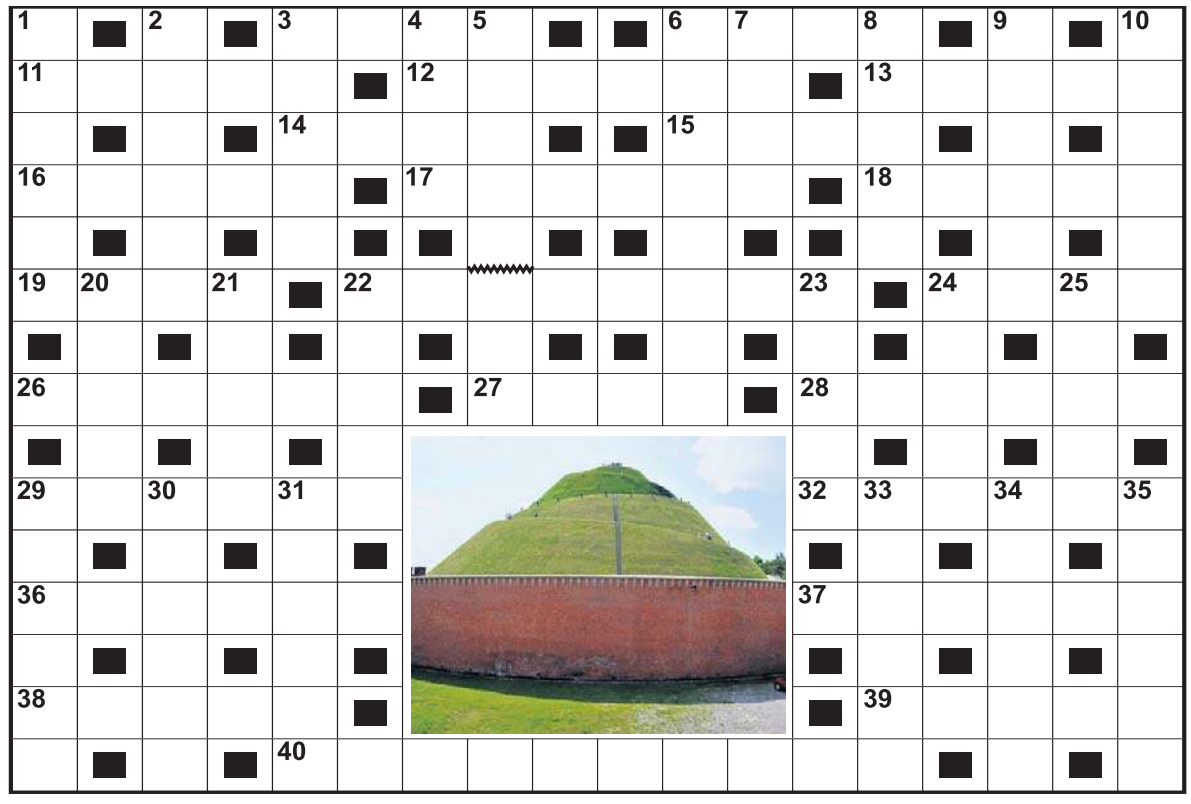
W APARACIE



FOT. FOTOPOLSKA.EU

● **W nocy z 10 na 11 listopada 1939 r.** Niemcy rozpoczęli burzenie pomnika Tadeusza Kościuszki na pl. Wolności w Łodzi. Niszczenie pomnika trwało tydzień. W trakcie uroczystości nadania Łodzi nazwy Litzmannstadt, Niemcy w miejscu zburzonego pomnika ustawili tablicę z napisem „Na rozkaz Führera to miasto nazywa się Litzmannstadt”.

KRZYŻÓWKA



Poziomo:
3) pojedyncza linijka wiersza,
6) balsam do nawilżania ciała,
11) krasa, która szybko przemija,
12) stolica kraju klonowego liścia,
13) choroba układu oddechowego,
14) pleciona z włókien konopnych,
15) imię twórcy „Sonetów krymskich”,
16) zamieranie tkanek, atrofia,
17) zwierzęta domowe,
18) męska gra owalną piłką,
19) niedozwolone środki dopingowe,
22) amator w danej dziedzinie nauki,
24) roślina dostarczająca zielonki,
26) trudne położenie lub wróżba z kart,
27) krótki film reklamowy,
28) kraina historyczna na Ukrainie,
29) żółta lub czerwona w kieszeni arbitra,
32) człowiek o fachowej wiedzy,
36) „Nasza …”, nowela Marii Konopnickiej,
37) ciężki karabin maszynowy,
38) miasto festiwalu polskiej piosenki,
39) miara drogich kamieni,
40) wróży z układu linii na dłoni.

Pionowo:
1) maleńka, baśniowa istota,
2) za sterami samolotu,
3) zapaśnicza lub bokserska,
4) dawny patrol wojskowy,
5) bór, który ma już sto lat,
6) przyrząd do pomiaru kątów,
7) … Ministrów, czyli rząd,
8) jezioro w pobliżu Węgorzewa,
9) dzielnica naszej stolicy,
10) instrument ludowy jak ukochana Janosika,
20) uczucie niepewności i niepokoju,
21) początek rajdu motocyklowego,
22) bohaterka piosenki Paula Anki,
23) żółty kamień szlachetny,
24) mocny napój alkoholowy,
25) ostry wyrostek róży,
29) bliźniaczy brat Polluksa,
30) ser owczy o ostrym smaku,
31) … Kościuszki w grodzie Kraka,
33) Angela Merkel,
34) naczynie na płyny, kubeł,
35) broń obsługiwana przez kanoniera.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

Gdy łagodna jesień trzyma, będzie krótka, ostra zima.

Na dzień świętego Marcina lepsza gęś, niźli zwierzyna.

eprasa.pl 35ecf979dd